

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny:
Włodzisław Żychliński w Poznaniu.
 Biuro redakcyjne: Plac Wilhelmowski No. 8.
 Biuro drukarskie: Lipowa ul. No. 1.
 Dziennik Poznański
 wydawany z wyjątkiem niedziel, świąt i dni poświątecznych.
 Wiosną pojedynczo sprzedają się w ekspedycji po 2 agr.
 Cena ogłoszeń (inzeracji):
 pierwszego 1 agr. 6 fen. — Reklamy od
 pierwszego 3 agr. (incl. 1000).
 Listy
 do redakcji i ekspedycji winny być
 frankowane.

Przedpłać kwartalnie
 w Poznaniu 2 tal. 15 agr. w monarchoi pruskiej 3 tal. 1 agr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 agr., w Francji 16 fr., w Anglii 1 f. 6 s., w Szwajcarii 5 tal. 15 agr., w Danii 4 tal. 25 agr., w Włoszech 28 fr., w Rumunii 30 fr., w Szwajcarii 30 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 25 fr., w Ameryce 8 dol.
Przedpłać i ogłoszenia
 przyjmują się w ekspedycji; przedpłać przyjmują w monarchoi pruskiej oraz w państwach do związku państwa niemiecko-austriackiego, niemieckich państwach pocztowych. W innych krajach są tylko nasze agencje, z których podzielnym (sob. ni.) można także prelać ogłoszenia do eksp. Danii, Pozn. Reklama audytowa redakcyi nie wstraca się i budy niasono.

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i nakładca Strzechy w Lwowie przy placu Maryackim: — W Szwajcarii: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu przedpłać Librarie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Ajencye do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francję w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie N. M. i Wiedniu: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 60, Meyer. H. Albrecht Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie N. M. Daube & Comp. — W Wroclawiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajowski; w Bydgoszczy: Tomasz Sniegowski; w Chociebrocku: Józef Chociszewski; w Czempinie: A. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołaczynie: H. Stan; w Grodzisku: Merdas & Knoll; w Wroclawiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Kcynie: Wendeński; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobiu: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Cierwierski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie: M. Kalski; w Miłostawiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszynski; w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Masurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrowcu: Zapalański; w Witkowie: R. A. Langiewicz; w Wrześni: K. Winzowski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 24 lipca.

Pomimo, że Monitor wieczorny ponownie się rozpiął w zaręczaniach pokojowych, twierdzi korespondent Frankf. Ztg. że pogłoski wojenne znów się zapowiadają. I tak utrzymują w nadsekwanskiej stopie w najbliższym czasie ogłoszonym będzie list cesarza Napoleona do pana de Moustier, w którym wyłożone warunki, pod którymi Francja przyjąć może stoworzony przez r. 1866. Jednocześnie napomyka nomy korespondent o pewnym zbliżeniu się Francji do Rosji na koszt księstw naddujskich. Nominowanie jeńca Colson, szefa gabinetu marszałka Niela, dyrektorem w ministerstwie wojny, ma także uchodzić za oznakę wojenną. Jednocześnie donosi Phare la Loire o zakupie koni do artylerii i pociągów. Wreszcie stawiają pesymistami w związku z temi alarmującymi wieściami nagły powrót z wód barona Rotszylda do paryża pana Blounts z Londynu do Paryża. Co do wojny przysięgamy wagi do powyższych pogłosek. Opozycja Czechów przeciw rządowi przedlitawskiemu coraz bardziej wzrasta. Obecnie obawiają się w Wiedniu, że nie odmówi płacenia podatków. Pragska Opozycja i to wyborcze charakteryzują stósniki teraźniejsze Czechach, domaga się w artykule z 21 bm. pod napisem „Petition for right“, by rząd zaprowadził stan obywatelski w interesie własnym Czechów i konstytucjonalizmu, którego rozróżnić w Austrii, jak to poświadcza korespondent nasz wiedeński, który zarazem obszernie wyswieceł i doniosłość ugody, zawartej pomiędzy Węgrami i Austrią.

Najnowsze doniesienia z Francji streszczamy poniżej krótko i w sposób właściwy. — Dopełniając rozpoczętego dla nas głównie uwagi publiczności europejskiej, wróćmy w numerze dzisiejszym opis Rumunii, zaczerpniętym z niemieckiego „Abendpost“.

Wiadomości urzędowe.

Npian racył sędziów powiatowych Calame w Kłajpedzie i w Morądze mianować radcami przy sądzie miejskim w Kłajpedzie.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 22 lipca.
 Dziś rano na stoku cytadeli spełniono wyrok, orzekający karę śmierci na porucznika Brzezińskiego, przekroczonego o zabójstwo majstra malarskiego Dolńskiego. Zresztą kochał się w żonie Dolńskiego; pomocnicy Warykiewicz i Korycki skazani zostali na zesłanie do katorżnicy.

Od kilku dni krąży pogłoski, jakoby rektor szkoły p. Mianowski, otrzymał nagle z Petersburga polecenie od obywateli. Powtarzamy je dla wiadomości, iż słyszeliśmy to od osób bardzo poważnych. P. Mianowski był lejb-medykem cesarskiej rodziny i ogóle jest dobrze widziany w rządzie, a do siebie

wkrótce mającą nastąpić reorganizacją szkoły głównej. Nadmieniamy jednak, że pogłoska ta bardzo ważna, gdyż się sprawdziła, potrzebuje potwierdzenia. Obecnie p. Mianowski wyjechał do Wiednia.

Znowu odkryto w lasach pod Warszawą ciała kilku powieszonych osób. I tu przypuszczają, że śmierć nastąpiła w skutek samobójstwa.

W Sandomierskiem tak pszenica, jako też i żyto i jęczmień stoją bardzo dobrze; stan owoców jest także zadowalający, i w ogóle spodziewają się tam obfitych zbiorów.

Wiedeń, 21 lipca.

Jeżeli cechą charakterystyczną rządów konstytucyjnych ma być równość prawa i swoboda ruchów w granicach ściśle określonych, to się w praktycznym zastosowaniu to tak rozumie, że, co wolno jednemu, nie może być zabronione drugiemu, gdyż normy prawne obowiązują zarówno rządzących jak rządzących. Samowola w zastosowaniu ustaw do przypadków pojedynczych charakteryzuje znowu rządy absolutne a w nowszych czasach i takie, które, przyjmując formę, nie przyswoiły sobie istoty czyli rzeczy konstytucyjnej. Bez cierpliwości i bez uprzedzenia patrząc na to, co się dzieje w Austrii, trzeba zaliczyć rządy przedlitawskie do pseudo konstytucyjnych. Szczególnie w nowszych czasach i to po odbytych do Czech podróży monarszej widzi się, jak władze rządowe w dwóch krajach, pod jednym konstytucyjnym zostających prawem, mają dwie wagi i dwie miary odmienne. Prawo „zgrupowania się“ jest jedno i to samo dla Niższej Austrii i dla Czech a jednak w Czechach nie pozwalają się zgromadzać ludności w celach nawet pokojowych, jak n. p. w celu przeprowadzenia transakcji między mieszkańcami jednego kraju, a w Niższej Austrii zachęcają nawet z góry robotników, by się licznie zgromadzili i demonstrowali przeciw allokucji papieżkiej. Tam w każdym objawie upatruje władza stronę polityczną i z tego względu przeciw odbywaniu mityngów zakłada regularnie swoje „veto“; tu między rekodzielnicy, która się zgromadza „podług programu“ w celach humanitarnych lub ekonomicznych, pozwalają policjono rządowe władze hałasować i występować namyślnie przeciw hierarchii kościelnej i chwalać rezolucje takich treści, n. p. że stowarzyszenie robotników gani allokucja papieżką, że żąda zniesienia konkordatu, że wspierać będzie politykę ministrów i t. p. ekstrawaganecy.

Przedlitawia jest jednocią polityczną na papierze, w życiu zaś codziennym nie ma równości prawa ani jednoci w postępowaniu władz rządowych. Po wojnie 1866 r., kiedy się zabierano do ułożenia zarysów nowej organizacji państwa i kiedy już szala zaczęła się przeważać na rzecz „dualizmu“, centralistki niemieckiej wspólnie z rządem niemieckim Austrii dowodzili rozmaitemi argumentami, że kraje niewęgierskie nie mogą być inaczej urządzone, jak kraje, do których się włączają. To miało w praktycznym znaczeniu odnosić się głównie do wymogów autonomicznych dwóch wielkich krajów: Galicji i Czech. Później zaś, kiedy tentowane układy kroacko-węgierskie się były chwilowo rozchwały, organa półrządowe a nawet może niesubwencyonowane niemieckie z tryumfem wskazywały Polakom i Czechom na Kroatów, mówiąc: „Patrzcie na Węgrów, jaką dają autonomią mieszkańcom tego kraju, z którymi ich łączyły losy, a na nas, jacy my wspaniałomyślni... mogliśmy was także tak z góry traktować... ale my jesteśmy sprawiedliwi; dajemy wam, co się

was słusznie należy; za to żądamy od was, byście nas nie nudzili jakimś starym prawami i nowymi pretensjami, które niczem nie są jak narodowemu bałamuctwem.“ Powtarzali się takie ekspertyzacje prawie codziennie i przyczyniły dopiero wtedy, kiedy się Węgrzy i Kroatowie wzięli do komplanacji i kiedy sejmy obu krajów wysłały komisje specjalne w celu sformułowania punktów przedugodnych do transakcji międzynarodowej, Kroaty i Węgrzy obowiązywać mającej.

Teraz prace komisji tych regnikolarnych są znane. Dość odczytać treść układu, by się przekonać, że wszystko, co jako nieomylną prawdę głoszone tendencyjnie i z urzędu, było tendencyjnie wymyślonem... kłamstwem. Wiedząc, na co liberali parlamentarne i rząd konstytucyjny niemiecki się zdobyli w obec autonomicznych „dezyderów“ Galicji i Czech, liczących 10 milionów ludności, przypatrzmy się, co otrzymali Kroaty od Węgrów, którzy i liczbą i wpływem w radzie korony przewyższają Niemców. Otóż zgodzono się w głównych punktach, żeby zaliczyć do spraw wspólnych kroacko-węgierskich przedmioty państwowo-nierozdzielne, finanse, wojkowość, listę cywilną, handel, cła, telegrafy, prawodawstwo wekslowe i inne z natury rzeczy do spraw wspólnych należące przedmioty, które zresztą ściśle określono. Na wspólne sprawy łożone być mają wspólne wydatki; ale jak? Nie tak, jak w Galicji lub Czechach, gdzie wszystko zależy od reichsratu, lecz powiedziano po prostu na 100 flor. wydatków wspólnych Węgrzy zapłacą 93%, a Kroaty 6%, mniej więcej. Ponieważ zaś Węgrzy zawarli ugodę finansową z Austrią na lat 10, więc przez ten sam przeciąg czasu z dochodów całkowitych kraju ma być użytych 55 p. na wspólne sprawy (właściwie na wspólne tak w granicach korony sz. Szczepana jak po za granicami teje; t. j. razem z częścią odpowiednią na dług państwa austriackiego) a 45 p. na krajowe. Ponieważ zaś Kroaty przewidywali, że może im nie pozostanie tyle fundusów, by mogli opłacić potrzeby domowe; więc Węgrzy im zagwarantowali na ich żądanie minimum 2,200,000 guldenów rocznego dochodu. Węgrzy przyrzekli Kroatom, że się postarają z nimi wspólnie o reinkorporację Dalmacji do troistego królestwa; o rozwiązanie Pogranicza wojskowego i złączenie go z krajem t. z. Ciwile. Kroaty wyszli do sejmu węgierskiego 29 deputowanych. Ci deputowani będą wotować w sprawach i tylko wspólnych. Sejm peszteński o ile możności taki porządek dzienny ustanowi, żeby najpród rozbiórano sprawy wspólne, po ich załatwieniu Kroaty odejdą do domu... nie tak jak w Wiedniu, gdzie deputowani z Galicji muszą siedzieć w Wiedniu i zajmować się cudziemi rzeczami n. p. sprawą zniesienia stósników lennych w Austrii wyższej, których nie znają. Przejrzyjmy do autonomii: We wszystkich innych sprawach najzupełniejszą gwarantuje się autonomia; i tak: administracja wewnętrzna — to, co w obec Galicji sprawuje minister spraw wewnętrznych, Niemiec; sprawa wyznaniowa i dział cały należący do roboty; prócz jurysdykcji w sprawach morskich (Seegerichtsbarkeit), co w praktyce nie nie znaczy, całe ustawodawstwo należy do Kroaty a nie do Węgier. W Peszcie będzie jeden minister bez teki Kroat dla spraw kroackich Urzędnicy jego podważni także Kroaty. Kroaty mogą w sejmie węgierskim używać swej mowy. Korespondencye z władzami węgierskimi i z ministerstwem węgierskim mogą być prowadzone po kroacku. Ministerstwo węgierskie nie może robić żadnych trudności z tego względu. W kraju samym, rozumie się samo z siebie

bie, tylko język kroacki używany był ma i w szkole i w urzędzie bez żadnego... ale. Do prowadzenia rządu czyli jako naczelnik kraju powołany będzie Banus, mianowany przez cesarza za propozycją prezesa ministrów węgierskiego.

W krajach niewęgierskich Czech lub Niemiec może być mianowany i dziś, jak było dawniej, namiestnikiem w Galicji i odwrotnie. Dzisiejsza koncesja jest nie więcej jak koncesją dowolną i w każdym momencie odwołalną. W Kroaty to jest prawem, co tam łaską. W obec tych faktów, czyż naszym politykom nie przyjdzie na myśl, jaką wagę mają a raczej miały słowa święte: Discite sapientiam! dla nich a przez nich dla kraju!

PRUSY.

Perlin, 23 lipca. Pod tytułem: „Wer ist der wahre Feind von Deutschland?“ (Kto jest rzeczywistym nieprzyjacielem Niemiec?) ukazało się w Monachium w drukarni uniwersyteckiej Weissa pismo ulotne, w którym autor bezimienny na powyższe pytanie odpowiada bez ogródki „państwo Hohenzollern!“ zwalając nań szereg „zbrodni przeciw Boskiemu i ludzkiemu prawu“ i twierdząc, że „nawet wojna o niepodległość w roku 1813, 14 i 15 dziełem jest Sasów i Tyrolczyków“, że „państwo Hohenzollernów nigdy ani miecza dla Niemiec nie dobyło“ i że „jedyną granicą jego pożałowania jest bojaźń.“ Wedle autora może dalej „cywilizacja ludzka“ być uratowana tylko przez zniszczenie tego systemu; państwo pruskie powinno znów być odparte po za Elbę, „gdzie nie może już nadal być uważane za niebezpieczne dla pokoju europejskiego i spokojnego rozwoju dobrobytu ludów.“ A w jaki sposób odpartie to jest możliwem? Na to pytanie odpowiada autor, że ponieważ Austria obecnie jest za słabą, przeto wojna jest rzeczą Francji. Wojna taka byłaby odporną tylko, bo wojna zaczęta Francji przeciw Prusom jest odporną, jak walka człowieka przeciw dzikim zwierzętom. Antipruskie Niemcy powinny w wojnie takiej iść wes. ól z Francją, bo oboje do jednego dążą celu; inicjatywę jednakże wyjść powinna ze strony Francji. „Naród tylko francuski — powiada autor, — może wystąpić jako opiekun i obrońca prawa na ziemi, nasamprzód dla siebie samego, zarazem zaś i dla innych ludów.“ Wojna przeciw Prusom ściągnie wprawdzie znów na Niemcy niewypowiedzianą nędzę, lecz mimo to „chcemy wojny — powiada autor — bo jest złem mniejszem.“ W obec powyższych wywodów bezimiennego autora broszurki twierdzi Kreuz Ztg, że odrza, jaką pismo to wzbudza, posłużyć jedno może do wzmożenia i na Południu także sympatii dla Prus i że uczciwy Francuz musiałby się ze zgrozą odwrócić od takiej bezcelności, odzwyczajając się obzwojenie w szatę moralnego oburzenia i patriotyzmu. Dzienniki wymieniają, pisze Kreuz Ztg, jako autora nadwornego historyka domu Welfów. Czyż będzie można zadać kłam temu przypuszczeniu? Jeżeli nie, to fabrykacja ta pism niegodziwych jeden z pewnością będzie miała skutek, to jest ten, że pozabawi dynastją Welfów ostatka współczucia, jakie się chętnie zwykle poświęca nieszczęściu.

Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie ministerstwa stanu.

Minister handlu hrabia Itzenplitz bawi od dni kilku w Szląsku, z kąd już jutro jest tu spodziewany z powrotem.

Kreuz Ztg dowiaduje się, że sejmy prowincjonalne

Kroniczka z lat 1863—1866.

Przez naocznego świadka.
 (Dokończenie). Zobacz numera 204, 205, 206, 208, 211, 212, 213, 214, 215, z roku bieżącego 29, 31, 32, 166, 167 i 168.

Zeszyt III.

Zamierzylem notować tylko uciski powiatu bielskiego w administracji, żeby żaden fałsz nie mieścił się w moich przypuszczeniach, lecz gdy zdarzają się szczególne wypadki w ościennych powiatach i w mieście gubernialnym, odczuwam publicznej wiadomości, uważam za stosowne zanotować je tutaj.

Gubernator Skwarcow szczególną ma pasją sztrofować mieszkańców za najmniejszy pozór, choćby i niepotrzebny.

W mieście Grodnie wynalazł nieczystości w domach, posiadanych przez żydów, nałożył sztrof z każdego domu po 10. W ślad za naznaczeniem sztrofu wysłano egzekucyjną i uzyskano opłaty z przeszło 100 domów. Żydzi naradzili się między sobą, wybrali kilkudziesięciu pomocników i podania prośby do naczelnika kraju, a pośród tych nazaczyli sześciu delegowanych do podania oświadczenia. Kaufmann przyjął prośbę odesłał do Skwarcowa; ten umocowanych osztrofował po r. 10, podających petycyę po 25. Po powtórnym osztrofowaniu żydzi umyśliłi podać prośbę do ministra spraw wewnętrznych. Minister odesłał ją do naczelnika kraju a ten gubernatorowi. Skwarcow obożył nowym sztrofem po r. 10 plenipotentów a po 25 r. delegatów. Żydzi zdęziłi się, zmilorowawszy prośbę, szukać sprawiedliwości u samego cesarza. Zaczęli prośbę od tego, że żydzi miasta Grodna w czasie mia też u (powstania) zachowali się najwerniejsi i ani jeden z nich nie był o nic obwinionym, że w teraźniejszym roku dotknął to miasto pożar, w którym spłonęło kilka set domów żydowskich, że muszą podać do odbudowania się i w tak głośnym roku żywności zaopatrywać; błagają przeto litości monarszej, żeby im suma opłacanych kar, wynosząca kilkanaście tysięcy rubli zwrócona była! Cesarz odesłał prośbę do gubernatora i kazał sobie dać objaśnienie. Gubernator z objaśnieniem wstrzymuje się a umocowanych i delegatów sztrofuje po r. 10 i 25. Przywołuje głowę (burmistrza) miasta, daje mu gotowy adres niby przez mieszkańców Grodna na

pisany, że zawiadzając jego (t. j. gubernatora) opiekę i rządy zapraszają go na obywatela miasta Grodna; przytęm poleca, żeby mieszkańców wzywać pojedynczo do podpisu a szczególniej tych żydów, którzy są od miasta upelnomocnieni i podawali prośbę do cara. Wzywają żydów do podpisu pojedynczo a każdy który przyszedł, jako pierwszy przedmiot ujrzał: w ręku kosałek nabajki, którym machali w sieni, jakby wprawiając się do użycia takowych, a więc obejrzał się tylko, chwycił podane pióro i akt podany podpisał co prędzej.

Zapewnić można, że wśród dojdzie do cesarza wiadomość o zaproszeniu Skwarcowa na obywatela miasta Grodna, niż objaśnienie podanej przez żydów prośby, i może nastąpić, że plenipotenci obwinieni będą jako ludzie burliwi i zesłani zostaną na żytelstwo (mieszkanie) do tomskiej gubernii. Żydzi mieli tyle przezorności, że po podpisaniu posłali wiadomość do Petersburga, iż b. li przymuszeni do podpisania aktu, wzywającego Skwarcowa na obywatela miasta Grodna.

W r. 1863, w powiecie białoostockim w majątku Turoni, należącym do pani Wandy z Ossolińskich Potockiej, powstał powieśił wielkiego ladacza kowala, który wszystkim dał się uczuć jako człowiek najniegodziwszych obyczajów i charakteru. Żona kowala udała się do generała Maniukina, kwatrującego w Białymstoku. Generał podarował na pocieszenie zmartwionej kuznią dworską murywaną a po wyjściu jego z Białegostoku do Konresdówki nastąpiła powieś o czarna (kontrolująca) komisya, która kuznią zwróciła dziedzicze, a plenipotent pani Potockiej dał za to kowalowej dom, który kazał wyrestaurować i ogrozić na własność. Czas zrzadził, że Maniukin został pomocnikiem naczelnika kraju i wrócił do Wilna. Kowalka jedzie do Maniukina i zanosi skargę, że jej kuznię odebrano, którą on darował. Maniukin ro-kazuje, ażeby kuznią natychmiast oddano żonie kowala, bez względu, że otrzymała dom wyrestaurowany z ogrodem od dziedziczki, na wieczność; zarządzającego zaś majątkiem, jako urodzonego w Polsce, kazał natychmiast wysłać na miejsce urodzenia.

Tak szanuje cudzą własność pomocnik naczelnika kraju, tak wymierza sprawiedliwość! Zarządca dóbr nie był w czasie powieszania kowala wcale obecnym w dobrach; wdowa zgodziła się i przyjął chętnie dom z ogrodem za kuznię; komisya sprawdzająca zapisała w inwentarz uczynioną za kuznią zamianę, a zarządzający dobrami w tej zamianie nie miał żadnego udziału, bo rok dopiero temu, jak obowiązek przyjął.

Instrukcją naczelnika kraju wszyscy właściciele i ich

oficy. liści oddani są pod bezpośrednią władzę mirowych pośredników. O każdym dawnym obywatelu ziemskim mogą dać opinię, że w interesie dobra kraju należy wysłać go na żytelstwo w (mieszkanie) w inny powiat, w inną gubernię bliższą lub dalszą, a każdego oficyalistę, chociaż tylko z innego powiatu, wysłać na miejsce urodzenia. Władza policyjna wykonuje przedstawienie i decyzją naczelnika bez żadnego względu na okoliczności.

Oto przykład sprawiedliwości pośrednika Malkowskiego:

W dobrach B., zostających w administracji, świeżo został administrator instalowanym po swoim poprzedniku, który dopuścił się malwersacyi. Parobek pewien miał kwity należności za robotę; udaje się do pośrednika ze skargą, że mu poprzedni administrator nie zapłacił. Pośrednik przywołuje żandarma, każe wziąć administratora i osadzić w turmie. Żandarm miejscowy wie, że administrator miał polecenie płacić tylko to, na co otrzyma polecenie ze sądu, udał się do naczelnika powiatu, wyjaśnił cały interes i uwolnił administratora od więzienia. Biada, kiedy prosty żandarm lepiej pojmuje prawo, jak mirowy pośrednik (sędzia pokoju).

Przybyłe osoby ze Zmudzi opowiadają następujące zdarzenie, zasługujące na szczególną uwagę. Do kilku wiosek przybyli agenci ajenci wraz z żandarmami i obrali sobie przystajełki w karczmach. Przywołał kilku chłopów, zaczęli z nimi rozmowę o zaszkłych przemianach, o ponizeniu panów a podniesieniu stanu włościańskiego; o nadaniu chłopom ziemi prawie darmo, obiecując, że i reszta, będąca jeszcze w posiadaniu panów, darmo im oddana będzie; a wszystkie te dobrodziejstwa zawdzięczać powinni cesarzowi. Rozmowa taka odbywała się przy często krążących kieliszkach gorzałki, hojnie stawianej kosztem przybyłych. Chłopstwo zaczęło się licznie zbierać dla przysłuchania się nowinom i obietnicom, a przytęm dobrze się i napić cudzym kosztem i słówkiem jakimś ożywić rozmowę. Agenci widząc, że gorzałka uczyniła chłopów i wymownymi i rozrewnionymi, odzwajają się do nich; że nie zdarzyło się im i gdzie znaleźć podobnie wieznego tronowi ludu, że muszą spisać ich z imienia i nazwiska, żeby przedstawić wyższej zwierzchności do wynagrodzenia za wiernopoddanieństwo. Dobrych papierów i zapisują; każdy z chłopów pospiesza podyktować swoje nazwisko. Zapisany otrzymują od agentów karteczkę na znak zapisania, którą obowiązyany był okazać skoro będzie powołany.

Po upływie kilku tygodni przychodzi wezwanie do wsi, żeby się chłopci stawili podług spisu. Każdy, wzięwszy daną karteczkę, pospieszył do urzędu powiatowego w na-

dziei otrzymania nowej łaski a przynajmniej nowego traktamentu.

Zebrańcy zaprowadzono do popów dla wciągnięcia w spis dobrowolnie przyjmujących wiarę prawosławia. Zdziwieni taką niespodzianką, o jakiej nigdy nie myśleli, zaczęli bronić się, że nigdy nie mieli zamiaru zmieniać wiary, że o tąd żadnej mowy nie było. Nie przyjęto tłumaczeń i objaśnień. Zuchwalszym pogroźono, że jeśli będą upartymi z całą rodziną wysłani zostaną na Sybir a tam muszą zostać prawosławnymi.

Wiem z pewnością z ust oficera żandarmeryi, że w mińskiej gubernii nawrócono na prawosławie przeszło 6000 katolików. Tenże oficer dodał: „chwała Bogu, nie brałem uczestnictwa żadnego w nawracaniu.“

W Wilnie egzystuje „Towarzystwo dam ruskiego wyznania“, mające za obowiązek przyjmować na służbę młode dziewczęta wyznania katolickiego w tym jedynie celu, żeby w ciągu roku wynależła dla tych ofiar mężów wyznania prawosławnego, dawać posagi i ponieść koszty wesela. W ciągu zeszłego roku „Iowarzystwo“ wydało przeszło sto dziewcząt za mąż!

W upłynionych dwóch latach uprzednich w Bielsku dygnitarze wojskowi wymagali obiadów i balów od obywatelstwa, mieszkającego na wsi, za urzędowymi powiastkami (kartami zapraszającymi) a obok tego składek znacznych. Tego roku dygnitarz i urzędnicy bawią się kosztem własnym, założywszy klub bez uczestnictwa mieszkających po wsiach obywateli jako niegodnych ich towarzystwa ani pochodzeniem ani wyznaniem. Dla większego upokorzenia obywateli klub moskiewski w swoich ustawach położył warunek: że jeżeliby który z obywateli życzył sobie być na zabawkach dawanych w klubie, oświadczenie takowe przedstawione być ma gubernatorowi do decyzji, czy dozwoli mu znajdować się na zabawkach powiatowych?

Nie jest to żadne upokorzenie Polaków, ale Moskale sami siebie upokarzają, uznając wyższość polskiego żywołu. Polacy, wyżsi cywilizacją za lat parę, ciągle się z Moskalami komunikując łatwo ich spolszczyli, jak to dawniej bywało. Dziś w każdej nowej forpoczcie pionierów ruskiej narodowości (moskiewskiej) posuwają się ku Zachodowi, zaraz stawiają ruskie teatru, ruskie szynki (Piotrkowie), ruskie składy towarów, zakładają ruskie kluby w Petrkowie, Włocławku (Włocławku) itp. coś nakładtłi rzymskich kolonii Augustów Cesarów, albo niemieckich Vereinen. Na tąd zakończam moje notatki z r. 1865.

nie zbiorą się, jak z razu zamierzano, we wrześniu, lecz dopiero później. Głównym przedmiotem ich obrad ma być rozszerzenie ich samorządu.

AUSTRYA.

* Wiedeń, 21 lipca. Nic dotąd pewnego nie sły- chać o oczekiwanych z upragnieniem zmian osób, dzierżących obecnie urzędy namiestnikowskie; pogłoski zaś, w tej mierze obiegające, nie są tego rodzaju, aby do zmian tych wielkie można przyzywać nadzieje. Dzienniki tu- tejsze podają zgodnie następującą listę kandydatów: w Austrii niższej opuszcza hr. Chorinski posadę swoją; następcą jego nie zdaje się być dotąd zamianowany, gdyż wiceprezes namiestnictwa objąć ma podobno urząd tym- czasowy kraju. Namiestnikiem Austrii wyższej mianowa- nym będzie hr. Hohenwarth, dotychczasowy namiestnik Karyntyi, dokąd uda się jako namiestnik radca namiestni- ctwa baron Kübeck z Gorycyi. W Czechach, Morawii, Galicyi, Krainie, w Bukowinie i w Tyrolu pozostaną obecni namiestnicy na swych urządach. Namiestnicy natomiast, feldmarszałek porucznik Filipowicz i baron Bach opuszcza- ją krótko swe urzędy; ostatniego zastąpi dotychczasowy radca dworu Ceschi z namiestnictwa trydentskiego, zam- ianowanie albowiem barona Willerstorfa uważać można za stanowczo nieobchodzące. O przeniesieniu do Wiednia ba- rona Lasser nie ma mowy. Neue freie Presse, po- wiązująca sprawę tej obszerny artykuł, pisze pomiędzy innymi: „In głębiej od dawnego już czasu zakorzeniło się przekonanie, iż rozmaite posady namiestnicze wy- magają odwieczenia i puryfikacji, i im drastyczniej roz- maity wypadki ostatnich czasów potwierdziły to przeświad- czenie, tém mniej zadowolnieni być musimy, kiedy na polu, gdzie potrzeba radykalnej pomocy, spotykamy się z nie- smiałymi próbami i półśrodkami. Nowa lista namiestników nie jest faktem, lecz momentalnym tylko środkiem zarad- czym, a gdy przedłożona zostanie w formie urzędowej po- twierdzonej, jedyną przedewszystkiem rzeczą nie będzie się można w niej dopatrzeć: stanowczej barwy politycznej, oddłasku idei, ucieleśnionej w ministerstwie, które bytowo- ządzięca większości parlamentarnej.“ Po charaktery- styce wspomnianych wyżej imion, tak dalekocześnie rzeczony dziennik: „Owóż lista najwyższych radu reprezentan- tów w krajach koronnych — na czas najbliższy. Nieznawa- wała ona ani imponuje, ani imponować doświadczonego brzmienia, imion, w obec którychby stronnictwo liberalne, stronnictwo konstytucyjne zupełnie mogło być zadowolnione, obejmuje- bardzo mało tylko. Tu pozostają dawni namiestnicy, po- nieważ specjalne momenta przemawiają za nimi, tam po- nieważ znaleźć nie można nowych. Ostatni powód jest rzeczywiste dla tego stronnictwa nader zawstydzającym. Wiemy wprawdzie bardzo dobrze, że wcale nie obfitują w mężów, jakich potrzeba do urzędów naczelnych; lecz że nawet dla kilku urzędów namiestniczych podrzęd- nego znaczenia nie można w stronnictwie własnem wy- łączyć odpowiednich i zdolnych mężów, że rzec się trzeba inauguracyj nową nad reformą administracyjną pracy przed listą namiestników, silnie i wiernie odzwierciedlającą polityczną radu barwę, to mogłoby dać wiele do myślenia.“

Tutejsza Presse również jest niezadowolniona. „Na- zwiska, — pisze ona, — jak Hohenwarth, Kübeck, Alesani, Ceschi, wymieniane dla rządów namiestniczych w Au- strii wyższej, Karyntyi, Gorycyi i w Tryeście, nie mają brzmienia, zaufanie w kraju budzące; służą one wszystkie prawie z gorliwością gabinetowi systematycznemu i nie dały dotąd żadnych dowodów rzeczywistej zmiany prze- konań. Austrija niższa nie miałaby się również za bardzo szczęśliwą, gdyby się potwierdziło miało, że starania p. Las- sera o przeniesienie z Innsbruku do Wiednia mają widoki urzeczywistnienia. Tymczasem wszakże pocieszamy się nadzieją, iż wzmiarkowane pogłoski nie znajdą potwier- dzenia w ogłoszonym wkrótce mających nominacjach.“

Dla obserwowania zupełnego zaciemnienia słońca w dniu 18 sierpnia wysłała i Austrija komisją do Aden. Komisja ta udała się dnia 18 m. b. na pokładzie parowca Lloyd'a do Aleksandryi; w skład jej wchodzi adiunkt tutejszego obser- watorium dr. Weiss, astronom dr. Oppolzer i oficer mary- narki Riha.

Mimo wszelkie poszukiwania niczego jeszcze nie do- wiedziano się o pulkowniku Houwede Beniczki, o któ- rego zniknięciu wczoraj donosiliśmy. Pogłoska, że ciało jego odkryto w liskości Nowego Pesztu, nie potwier- dziła się.

W Gradzie odbyło się znow wczoraj wielkie zgroma- dzenie ludowe, podczas którego śpiewano pieśni czeskie i spalono dziennik rządowy — Dennik Prazsky.

Z Wiednia piszą do Czasu:

„Lubo obecna pora jest zwykle martwą porą dla poli- tyki, a dzienniki łakome nowin rzucają się żarłocznie na lada pogłoskę i takową wyszukują dla swoich czytelników, wszelako pomijają niepostrzeżenie wypadek, który trzy lub cztery lata temu po całych tygodniach zajmował publi- cystykę europejską. Jest nim przyszłe zamęcie królewnej Szwedzkiej i Norweskiej z królewicem duńskim. Przed wojną ostatnią, przed zabraniem Danii księstw zaalbain- skich, małżeństwo to, dziś już po odbytych zaręczynach niewątpliwe, zapowiadające połączenie trzech państw skan- dynawskich pod jedno berło a przeto dające projektowi unii skandynawskiej rzeczywistą podstawę byłoby całą dy- plomacją europejską w ruch wprowadziło. Prusy i całe Niemcy byłyby wtedy wszelkich dokładały starań, aby temu związkowi przeskodzić, który daby nową siłę partyi narodowej w Szwecji i wzmocnił stronnictwo Danii po Ederę; Rosya zaś tém więcej byłaby przeciwną temu po- łączeniu trzech królestw, iż mogły by one zamknąć jęj Bał- tyk, jak Dardanele miały jęj zamknąć wyjście z morza Czarnego. Oba znow państwa za zachodnie szukałyby każde- nych korzyści z tego połączenia. Nie można sobie wysta- wić, jakie zapasy staczałaby dyplomacja, a przykład ich- nal zby się tylko w pamiętnych zatargach o małżeństwa hiszpańskie. Dziś zaręczyn księcia Fryderyka z księżni- czką Ludwiką minęły tak cicho i obojętnie, jakby szło o połączenie np. starszej z młodszą linią Reuss, a oboję- ność ta zasługuje na uwagę.“

Powodem jęj jest przedewszystkiem uprzednie niewąt- pliwie uznanie tego małżeństwa ze strony dwóch bardzo blisko interesowanych rządów, angielskiego i rosyjskiego, których dwory w równym stopniu spokrewnione są od nie- jawna z dworem duńskim, tudzież wypadki r. 1866, które- miennieły zupełnie stosunki sił na północy Europy. Odkąd Kiel i zatoka Hóhrupp na wyspie Alsen przeszły w posia- danie Prus, kwestya panowania na Balcie przestała mieć wagę dla Rosyi i połączenie zmniejszonej Danii z Szwecją w unię skandynawską przestało mieć z jednej strony wagę wypadku europejskiego, z drugiej zaś stało się pożądanem, kładąc zapórę Prusom, gotowym zawsze do rozciągnięcia panowania swego nad resztą półwyspu cymbryjskiego. Rosya i Anclia położyły unią skandynawską jako tamę za- borom pruskim na północy i nie wątpić, że u nich znalazła- poręczę myśl odnowienia związku kolnarskiego. Wpraw- dzie, zaślubiny to przeskodził planom dawnym rosyjskim, przygotowanym już przez małżeństwo gotorskie od ze- złego wieku, lecz zdaje się, że planów tych wyrzekła się- uż Rosya dla miłości Prus przed dwoma laty i to po-

wnie nie darmo. Polityka jęj zwróciła się od Bałtyku ku Południowi, a przeto, o ile półwysp cymbryjski i Bałtyk lub Sund straciły dla niej wagę, o tyle zyskał półwysp bał- kański i Dardanele. Inne zaś państwa europejskie a mia- nowicie Francya nie miały prawa lub interesu popierania lub przeszkadzania temu związkowi Danii z Szwecją, zwłaszcza iż wzmocnienie każdego państwa na północy musi być dla Francyi pożądanem.

Związek ten wzmacnia także demokracją, która w Norwegii ma podstawę w życiu publicznem i w instytu- cyach a w Danii silnie posiada stronnictwo.

FRANCYA.

* Paryż, 21 lipca. Rząd francuski nakazał, jak nam najwiecej wiadomości donoszą, obstarwić kordonem gra- nicę hiszpańską, dowiedziawszy się bowiem podobno, że jene- rał Prim opuścił Londyn i zamysła przez Francją dostać się do Hiszpanii, czemu rząd chciałby przeszkodzić. Co- zaś dotyczy zaprzeczeń, że rząd francuski nie doniósł rzą- dowi hiszpańskiemu o gotującym się spisku, to nie zasłu- guje on podobno na żadną wiarę. Korespondent paryżki do Koeln. Z t g pisze, że nie ulega żadnej wątpliwości, iż policya paryzka, wszedłszy na trop spisku, doniosła o tém rządowi hiszpańskiemu i korzystała z tego, aby księcia Montpensier z Hiszpanii wydalili. Zresztą nie powinno- nikogo zadziwiać postępowanie rządu francuskiego, stara się on bowiem już od dawnego czasu, aby powstrzymać wszelkie rewolucyjne ruchy tak w Włoszech jak w Hisz- panii, chodzi mu zaś przedewszystkiem o to, aby oddalić od tronu hiszpańskiego Orleanistów, których się więcej oba- wia, aniżeli wszystkich republikanów. To samo już może- uzasadnić przypuszczenie, że rząd francuski nie czego nie zaniedbał, coby mogło przeszkodzić rewolucyjnemu wybu- chowi w Hiszpanii.

Niemiecka Korespondencya paryzka pisze: „Możemy podać do publicznej wiadomości niektóre szcze- góły o zaprojektowanym związku celno-wojskowym między Francją, Belgią a Holandją. Pomysł tego związku powstał w gabinecie tuieryjskim krótko przed poruszeniem sprawy luksemburskiej, wiecienie tegoż księstwa do Fran- cyi miało być tylko przejściem do dalszych negocjacji w po- wyższej myśli. Atoli ogólne oburzenie, które wówczas sprawa luksemburska w Niemczech wywołała, zmusiło rząd fran- cuski do odroczenia tego planu. Obecna chwila zdawała się stosowniejszą porą. Rozpoczęto tedy negocjacje w spo- sób najogólniejszy i to jedynie z samymi dworami w Bruksli i Hadze a nie z ich gabinetami. W Bruksli zajmo- wał się tem głównie tamtejszy ambasador francuski, wiec- habria de Langeroniere, wielki zwolennik powyższego planu. Tymczasem w sprawie za nadto rychło dostała się do publicznej wiadomości i wywołała w Belgii i Holandji taką niechęć, że rząd francuski powtórnie się cofnął z swoim projektem, ambasador zaś de Langeroniere nie powrócił podobno do Bruksli. Przed trzema dniami był on na posłuchaniu u cesarza, wezwany z powodu obligacji meksykańskiej, jak utrzymują, w rzeczy samej zaś dowiada- ła się podobno, że na ambasady francuskiej w Bruksli nie pozostanie dłużej. Obecnie chodzi jedynie o to, czy gabinet tuieryjski porzucił zupełnie swoje plany, czy- też je tylko na pewien czas odroczył.“

Pays ogłasza dzisiaj proklamacyją, wzywającą do za- mordowania cesarza, a która to była powodem do onej- znaney mowy cesarskiej w Fontainebleau o królobójstwie. Pays utrzymuje, że proklamacyja ta cyrkuluje po całym Paryżu w licznych egzemplarzach i że ją sam otrzymał zwykłą drogą pocztową w formie listu. Paryski korespon- dent do Koeln. Z t g przeczy jednakowoż temu, twierdząc, że proklamacyja ta otrzymał Pays wprost z ministerstwa- spraw wewnętrznych. Niektórzy sądzą, że sprawa ta wpły- nie na umysł podczas zbliżających się wyborów i pozyska- dla rządu więcej kandydatów, w co jednak trudno wwie- rzyc. Z mową zaś samą, którą cesarz powiedział w Fon- tainebleau, wydarzył się szereg niefortunnych wypadków. Skoro się ta mowa pojawiła w wicczornym Monitorze, posłał ją natychmiast paryski korespondent do londyńskiego Morning Herald drogą telegraficzną i zapłacił 54 fran- ków za 270 słów. Tymczasem w Londynie zarząd telegra- ficzny zatrzymał depeszę, a gdy o to powyższy korespon- dent realomował, odpowiedziano mu, że stało się to przy- padkiem przez pomyłkę jednego z niższych urzędników. Gdy jednakowoż korespondent się tém nie zadowolnił, ale dochodził tém energiczniej swego prawa, okazało się, że ministrowie nakazali depeszę tę powstrzymać i żadnych- mów telegrafem nie przyjmować. Proklamacyja powyższa- jest datowana z dnia 24 czerwca 1868 z podpisem: „Le Comité central de l'Action“, kończy się zaś następującymi- słowy: „Obywatele! Niewolnik jest zawsze współwinnym z swoim tyranem. Najnikczemniejszym z obudowych jest jednakowoż zawsze niewolnik, jeśli się cieszy swym tyra- nem, miasto go zamordować. Mężowie tacy, jak nasz oj- cowie, przekładali zawsze wną śmierć nad życie w nie- woli! Czy mybyśmy woleli żyć jako niewolnicy, aniżeli umierać, jako wolni? Jeśliż się jeszcze nie odrodzili od ojców naszych, to powiedzmy im oni: „...wolność lub śmierć!“ Jest to zresztą jedyny środek zachowania ży- cia i wolności. Niechaj każdy liczy na samego siebie i niech się zbiorą za wszystkich. Jeśli despotyzm gwałci publiczną sprawiedliwość, to wtedy każdy ma prawo stanąć w jęj obronie, jeśli tylko jest godnym tego. Jest to przy- rodzone prawo legalnej obrony, prawo pomsty, żądającej- śmierci jednego dla życia wszystkich. Przypominamy- wam to najpierwszym z wszystkich law, przypominamy- wam ten największy obowiązek i rew. lucy podniesione przeciw- despotyzmowi i tyranom. Podamy wam do tego hasła, służąc wam zarazem przykładem. Bądźcie gotowi. Niech żyje polityka zasad demokratycznych i socyalnych!“ Niektórzy utrzymują, że ogłoszona przez Pays prokla- macyja jest przez samą policją paryską ułożona.

Cesarz i cesarzowa wyjadą, jak pisze Gaulois, między 20 a 25 b. m. do Havre na wystawę mary- narską.

Książę Napoleon był już 19 b. m. w Malcie, z kąd się- puścił w dalszą podróż.

WŁOCHY.

* Florencia, 19 lipca. Następujący zabawny wypa- dek, mający prócz tego też jeszcze zasługę, iż jest najzup- cniej prawdziwym, dziwnie rzuca światło na wojskowe Włoch- stonki. Przed kilku dniami wpłynął okręt admirałki „Caledonia“ angielskiej eskadry morza śródziemnego, która- dowodził wiceadmirał, lord Clarence Paget, do portu An- kony, powitawszy według zwyczajów flagę włoską 21 wy- strzałami działowymi. Dwie, trzy a nawet cztery mijają- godziny a ze strony włoskiej nikt na strzały te powitalne- nie odpowiadał; admirał angielski, zdziwiony uderzającym- tém zachowaniem się władz włoskich, wysłał nareszcie an- gielskiego konsula jeneralnego do komendanta wojskowego, generała Chiabrera, pro-ąc o tłumaczenie. Biegają- tedy tu i owdzie, śledząc nareszcie wyjaśnienia się sprawa- w ten sposób, że witanie i odpowiadanie na strzały powi- talne rzeczą jest departamentu marynarskiego, że zaś ba- teryje portu Ankony nie posiadają ani jednego działka i że- przeto w ten sposób strzelać nie mogą. Ponieważ zaś- według regulaminu marynarskiego 24 cztery najwięcej- upłynąć może godzin, w których bez obrzydliwej odpo-

wiedzieć trzeba na wystrzały powitalne, przeto sprawa- zdawają nareszcie z zamku ankońskiego działka wielkie do- bateryi portowych, by odpowiedzieć na angielskie strzały- powitalne.

Na całe zdarzenie okoliczność ta szczególniejsze jesz- cze rzuca światło, że rząd włoski ogłosił w 1862 Ankone- za wojskowy port marynarski pierwszego rzędu, że tamże- znajduje się komenda forteczna pierwszego rzędu i że- mimo to wszystko nie tam nawet dział, do powitania słu- żyć mogących.

Rzecz ta cała zdawała się tak nieprawdopodobną, że- potrzeba było rzeczywiste urzędowe jęj potwierdzenia, by- w nią uwierzyć. Stało się to w sposób najformalniejszy- na posiedzeniu izby poselskiej z dnia 16 m. b., na którym- poseł Maldini zainterpelował ministra wojny, opowiedzia- wszy całe zdarzenie zgodnie zupełnie z powyższym opisem- Minister wojny zaś, generał Bertoli-Viale potwierdził całe- to opowiadanie a na uwierzenie nie więcej nad obiet- nicę przycyć nie mógł, że na przyszłość podobny wypa- dek już się nie zdarzy. W kołach mianowicie wojsko- wych cała ta sprawa zrobiła jednakże najprzykrejsze wra- żenie, a prócz tego posłużyła do mniej lub więcej dobrych- dowcipów. I tak powiadają tu np., że rząd angielski za- chwycony został pokojowymi usposobieniami królestwa- włoskiego i że złożył powinszowanie rządowi wło- skiemu, iż wyprzedził wszystkie inne rządy zupełnem roz- brojeniem.

Na posiedzeniu dnia poprzedniego zainterpelowano- rząd we względzie zachowania się, jakiego się trzymał- zamierzając w obec soboru powszechnego. Prezes ministerstwa- hr. Menabrea odrzekł jednakże sucho interpelantowi, aby- interpelacyją wniósł po zatwierdzeniu ważnych finansowych- i administracyjnych kwestyi, nad którymi izba z poświęce- niem wszelkich sił pracuje. Rząd ma jeszcze osmnaście- miesięcy czasu, by się zastanowić nad zachowaniem swoim- w obec soboru; dla rozwiązania zaś ważnych owych kwestyi- finansowych i administracyjnych nie ma niestety tyle czasu- dla czego też rozsądniej będzie, jeżeli interpelacyja wnie- sioną zostanie w czasie dogodniejszym. Odrąwe- tę in- terpelanta przyjęła izba i galerya z wielkiem zadowoleni- em i radością.

Z statystyki królestwa włoskiego okazuje się, że- w roku 1866 doszły samobójstwa do niesłychanej liczby- 588 przypadków, w której to liczbie mieści się 171 męż- czyzn a 117 niewiast.

Od dni kilku, jak z Rzymu donoszą, wypogodziło- się tam niebo po kilkotygodniowych, po części ulewnych- deszczach. To też udało się natychmiast wielu ciekawych- do Rocca di Papa, by się przypatrzeć życiu obozowemu- Stan zdrowia tamtejszego wojska nie jest podobno tak- złym, jak powszechnie sądzono, a i dezercye zmniejszyły- się. Według doniesienia bowiem Osservatore Ro- mano jest na 4500 żołnierzy 27 chorych a 43 dezertersów- Tyle rzeczywiste zbiegło, lecz liczby tych, którzy znow- pochwycono, dziennik ten nie podaje; zbiegli byli Francu- zami, Szwajcarami, Niemcami; żaden do nich nie należał- Włoch. Ponieważ zaś zanosi się odtąd na stałe powie- trze, przeto dozwolił Ojciec św., aby obóz nadal w górach- pozostał.

HISZPANIA.

* Z Madrytu piszą o ostatnich wypadkach w stolicy- i kraju pod dniem 10 bm. do Kreuz Z t g:

Przeżyliśmy tu w ciągu czterech dni ostatnich ustęp- dziejów Hiszpanii i to wcale interesujący. W przeszły- wtorek kazał rząd niespodzianie aresztować pewną liczbę- generałów, którzy należeli do spisku przeciw królowi. Ze- wnątrznie wypadek ten jakkolwiek ważny, nie był bardzo- znacznym i uderzającym. Dwór królewski znajdował się- w San Ildefonso de la Granja, orjansowski dragoni pędził- i kielec niekiedy po dwóch i po trzech w tę i ową stronę; ale- zresztą cicho było w mieście jak zwykle w ciągu dnia- a gwaro jak zwykle wieczorem. Tak jest i do obecnej chwili- i pozostanie za: ewne nadal; gdyż ludność madrycka i hisz- pańska w ogóle, najobojetniej to uważa, czy jenerałowie- uwiezieni do liberalnych się liczyli czy nie do liberalnych- Być może, iż w Barcelonie i innych nadmorskich miastach- gdzie cudzoziem-kie mieszają się żywieli, jakieś wrenie- się okaże, ale w całym wnętrzu kraju i w stolicy mianowi- cie, niczyjży żyły duszy stronnictwa polityczne i cała poli- tyka zgola nie obchodzą. Z całej konstytucyj tron jest- rzeczą, mając dla hiszpańskiego narodu jakieś istotne- znaczenie; dla tego też nie zdaje nam się to prawdziwo- od- nobnem, żeby spiskowi zamysłali naprawdę monarchją cał- kiem obalić i epublikę natomiast ogłosić. Być może iż- chodziło im tylko o usunięcie rządzących dziś tak zwanych- moderadosów (tj. niby umiarkowanych — z tytułu przynaj- mniej, jeżeli nie w rzeczy) i utworzenie gabinetu z libera- li i postępowców (progressistów) złożonego; ale i to pra- wopodobne, że myślano o tém, aby zmusić do abdykacyi- Izabellę II i wynieść na tron księcia Austrii pod liberalną- regencyją, albo wreszcie osadzić na tronie infantkę Ludwikę- siostrę królowej, a małżonkę księcia Montpensiera Jeżeli- znajdowali się między szpryszczykami tacy, co pragneli- tron całkiem wyrzucić i rzeczpospolitą (hiszpańską, czy- nawet- iberijską) ustanowić, to chyba drobna mniejszość stanowi- li, i musi li mieć stosunki ze stronnictwem ruchu we Wło- szech, oraz jego kierownikiem Mazzinim. Co donas, tego- jesteśmy przekonania, że gdyby przyszło do zrzucenia z tronu- Izabelli II, toby już chyba nikt tam inny na jęj miejsce nie- zasiadł; skoroby tylko raz ten urok monarchii mógł być- rozwiany, rozpasany duch stronnicy parby już niepo- wstrzymanie ku przezwleglęj ostateczności, a naród hisz- pański patrzyłby na to zapewne z równą obojętnością, jak- dziś na tryumf rządu i monarchii patrzy. A był to prze- ciwie naród w gruncie konserwatywny i legitymista; w- ciągu długiej wojny domowej walczyła część jego za pra- wowity tron Izabelli; gdyż był on w rzeczy samej prawowi- tym według staro-hiszpańskich praw sukcesyjnych; druga- zaś część walczyła równie uparcie za prawowitość infanta- Karola; była to bowiem także prawowitość, według ustaw- sukcesyjnych burbońskich, czyli według tak zwanego prawa- salickiego. Ze w tym sporze stanęło po stronie Karola- duchowieństwo a po stronie Izabelli stronnictwo libe- ralne, nie było w tém nic przyrodzonego ani konicznego; było to tylko przygodnym okoliczności zbie- giem, albo następstwem uznania Izabelli przez liberalną- Anglią i konstytucyjną również Francją. Skutkiem tej- wewnętrznej walki było nadzwyczajne wycieńczenie mate- ryalne i moralne; masa narodu popadła w inderferentny- i jakąś bezwładność pochodzącą raz z osłabienia uczucia- i pojęcia prawowitości, gdy się to w krwawych rozdwoi- li i spójniewiaro bojach, a powtórę i ząd, że zaprzadzony- przez zwyciężką stronę system konstytucyjny obcą i miena- rdową wyda się rzeczą. Wracając do świeżej katastrofy- przynależało zresztą, iż triumfujący rząd stara się w ni- czym ludzkich uczuć ogółu nie obrazić: obok całej stanow- czości i sprężystości swojej okazuje się dla przeciwników- ile być może łagodnym. Przedewszystkiem korzysta z tego- wypadku, albo w duchu polityki nieboszczyka Narvaeza- oczyszcza armię ze wszystkich wyższych wojskowych, jakie- kolwiek polityczne znaczenie, lub też rozszczenia do tako- wego mających. W tym punkcie najzuperniejszą ma słu- żność i wszelkiego życzyć mu należy powodzenia; dopóki- bowiem, jak dotąd w Hiszpanii bywało, każdy popularniej-

szy jenerał może rządowi rokoszem (po tutejszemu pronu- ciamento, oświadczenie się), i to rokoszem wojskowym- grażać, dopoty zaprawdę nie masz dla tronu i władzy- dnego w tym kraju bezpieczeństwa.

MOŁDOWOŁOZA.

* Ze wszystkich krajów nad dolnym Dunajem, z- wodu swego położenia, przyrodzonego bogactwa i hisz- ryczn go rozwoju mieszkańców najwiecej zajęcia bu- księstwa Multany i Wołoszczyzna, w ostatnich czasach- zrywające się Mołdowołosza lub króćce Rumunja.

Rumunia z przyleżoną do nich u mocą traktatu- ryżkiego częścią Bessarabii zajmuje tak rozległą pra- strzeń jak państwa południowo-niemieckie Bawarya, W- tembergia i Badenia razem połączone. Na zachód gra- czy z Dunajem, Karpatami siedmiogrodzkimi, Bułgary- Serbią i Pograniczem wojskowym Banatu; na połud- z Dunajem, na wschód z Dunajem, morzem Czarnem i B- sarabią rosyjską; na północ z tąż Bessarabią, Siedmiog- dem i Bukowiną. Cały kraj do stóp Karpat, na półn- i zachodzie jest równina; dziedziengdzie tylko ma dol- przy rzekach i wzgórzach. Większe rzeki, z których Olt- Aluta, Artisz lub Argis, Seret i Prut są najznaczniej- i spławne, wszystkie płyną z północy na południe i w- dają do Dunaju. Z wyjątkiem łąk i lasów ciągnących- wzdłuż rzek, oraz stosunkowo małej części gruntu- uprawnych cała zresztą równina multansko-wołosko- sarabska jest jednym rozległym stepem zarosłym wyso- suchą trawą i ostami. Zima jest tu nadzwyczajnie ost- a w lecie panują upały nieznosne, czasami afrykański- skwary.

Z tego krótkiego opisu okazuje się już, że w- jatkami okolic górzystych kraj jest mało uprawiany i- ludzony. I w istocie, można tu jak w Bułgaryi czę- przedyć cały dzień jadąc nie spotkać wioski, uprawnego- walika ziemi ani nawet śladu człowieka. A jednak- step ma grunt najżyźniejszy; w stronach górzystych skła- się z warstwy żółto-gliniastej, a w nizinach z czarnoziem- Piaszczystych zasp jak w Węgrzech nigdzie tu nie zo- baczysz. I grunt ten, podobnie jak w Bułgaryi, wcale- wymaga mierzwy; dość go trochę poruszyć z wierzchu, z- siać i zasadzić — by latwą pracą stokratnie wynagrodzi- Kraj górzysty, utworzony przez stoki Karpat, pod każ- względem ma odmienny charakter jak równina. Nie ty- wielka rozmaitość wzgórz, dolin, skał i lasów, mile w- wpadających, ale i roślinność jest tam wcale inną. Na- równinach, podobnie jak w nizinach Bułgaryi, z niewy- paną obfitością mogą rosnąć wszystkie gatunki zbóż eu- ropejskich, szczególniejsze zaś pszenica i kukurydza. Ło- dzy tej ostatniej zwykle dochodzą wysokości rosnącego- a ich tytu z ziarnem mają stopę długości a funt wagi- W górzystych stronach lepiej się powodzi uprawa łąk, la- sów i drzew owocowych. Lasy zresztą są tu wszędy- w stanie pierwotnym i o ich uprawie nikt nie myśli- Z drzew owocowych najwięcej uprawiają winą, która- pewne gatunki białe i czerwone są wymienne, pierwsze- zwłaszcza w Dragosznie a drugie w Odobesze. Gdy- mieszkańcy lepiej się znali na uprawie wina, szlachetniej- jego gatunki śmiało walczyłyby mogły o pierwszeństwo- z najlepszymi winami reńskimi i węgierskimi.

Hodowanie bydła i innych zwierząt domowych tak- lepiej się powodzi w górach niż na równinie. Tylko bo- woli, wieprze i owce znajdują dla siebie smaczniejszą- i chętniej przebywają w stepach. Sam człowiek zdrowym- jest i silniejszym w górach, niż na równinach. Rumuni- okolic górzystych wcale nie jest podobnym do mieszkań- równin, chociaż obadwaj są jednej narodowości; w ogó- bywa wyższego wzrostu, silniejszej budowy i szlachetnej- szych rysów twarzy niż jego ziomek z równiny. Gó- rzyście okolice są też lepiej uprawiane i gęściej za- ludnione. Prócz tego góry mają w swém wnętrzu nieo- nione skarby minerałów. Obfitują w sól, w smół ziem- złotą i bursztyn. Rzeki spływające z Karpat wszystkie- mają piaszek złoty i to w takiej masie, że gdy wrzuci- w wodę wełniany szmatek i po pewnym przeciągu czasu- go wymieszasz, staje się złotym od złotego piasku. Ta- okoliczność świadczy, że są obfite pokłady złota w połud- nio-wych stokach Karpat. Dotychczas jednak nie próbowa- icht wyzyskiwać zapewne z powodu, że na mocy traktatu- obowiązuje państwo względem Porty, Rumunia nie ma- do tego upoważnienia. W dawniejszych czasach bojarowie- których majątki leżały przy rzekach złotem płynących, wy- ławiali piaszek z pomocą cyganów, którzy za małe wynag- dzenie trudnili się oczyszczaniem złota. Tym sposobem- kilka zamożnych rodzin, między innymi dom księcia Bran- kowanu, zrobiło ogromny majątek. Później rząd zabronił- tego przemysłu i teraz złoto wciąż odplywa do Dunaju- i morza Czarnego.

Przy całym naturalnym bogactwie kraju braknie- do jego wyzyskiwania i zużytkowania, zbywa także na- drogach do przewożenia plodów na targowiska. Trudno- dać dokładne wyobrażenie o nędznym stanie dróg w- Rumunii. Trakty bite i na wpół żwirowe są tylko- w niektórych miejscach z Bukaresztu do Giurgiewo i z Jas- do Galaczu. W zimie, jeżeli ziemia nie jest zamarzniętą- i na wiosnę niepodobna jest jeździć i nie raz trzeba za- przęgać z osm koni, żeby po kilku dniach podróży dostać- się z jednego miasta do drugiego. Koła bowiem zagłę- bniają się w kałuży po osie i często biedne zwierzęta same- nie mogą wybrnąć z błoka. I po takich nędznych drogach- trzeba przewozić na wozach, ciągniętych przez konie, woli- i bawoli, płody krajowe do miast portowych nad Dunajem- do Giurgiewa, Braiły i Galaczu. Z bliższych okolic da się- to zrobić z wielkim mozołem i stratą czasu, z dalszych zaś- jest istnem niepodobniestwem.

Przy wielkiem bogactwie kraju i łatwości wyzyskiwa- nia go liczba jego ludności dochodzi ledwie 5 milionów. Nie- obejmuje ona jednak całego narodu rumuńskiego, gdyż- drugie tyle Rumunów żyje za obrębem księstw Naddunaj- skich, w Austrii i w Turcyi. Ileż to milionów ludzi pracow- itych mogłoby jeszcze żywić się w tym błogosławionym- od natury kraju! A jednak prawie zawsze co trzy lub- cztery lata się zdarza, że ludność i zwierzęta równiny- ogólnie cierpią głód. Zwykle dzieje się to w skutek ciąg- łej suszy. Wówczas źle rozi się kukurydza, jedyno- żywienie włościan, którzy chleba pszennego lub jęczmieni- nego nie znają i nie jedzą; bydo także nie ma paszy. Większe zapasy z okolic niedotkniętych głodem z po- wodu odległości i złych dróg nie mogą być sprowadzane- a choćby tu i owdzie stać się to mogło, nikt o tém nie po- myśli. Nikt jeszcze dotychczas nie wpadł na pomysł, żeby- podczas suszy skrapiać grunta z pomocą liczących rzek- i strumieni, jak się to dzieje w Egipcie i innych krajach- lub też żeby składać zapasy na ciężkie lata.

Multany, zwłaszcza ich część północna, są w ogóle- lepiej uprawiane niż Wołoszczyzna, głównie z tego powodu- że majątki w tych stronach są po większej części pod za- rządem agronomów niemieckich. Mała Wołoszczyzna- także jest nieco lepiej uprawioną niż wielka. Najgorsza- zaś uprawa jest w Bessarabii, kraj ten bowiem jest dziś- jeszcze zupełnie pustynią.

We wszystkich trzech krajach wioski i miasta mają- prawie jednaki charakter. Wsie po większej części skła- dają się z nędznych lepianek, pokrytych słomą lub stowie- n, w których ludzie i bydo razem mieszają. Chaty stoją-

poła, nie osłonięte ogrodami ani drzewami, smutny wewnątrz przedstawia widok. Przed nimi tarzają się bawoły i wieprze.

Miasteczka różnią się tylko różnią od włości, że mają liczbę lepiank, tu i owdzie ozdobionych białymianami domkami, i że po nad te lepianki i domki wznosi się kamienica, zwykle pałacem zwana. Miasteczka napotyka się już ogródki przy domach. Zbudowanie miasteczek nie ma żadnej symetrii architektonicznego ładu. Każdy budynek, jak chce. Ulice są zwykle niebrukowane, ztąd bywa przemian bloko lub kurzawa.

Większe miasta, jak pierwszorzędne: Bukareszt, Jassy, Krajowa, Ibraja i drugorzędne: Giurgewo, Plojezt, Fokszany itd. różnią się od mniejszych, w szczególności, że mają więcej mieszkańców, że kazali pałace bojarów są liczniejsze, większe i okazałe w małych miasteczkach; że dalej mają dzielnicę jako ognisko handlu i przemysłu; że są do koła otoczone rogatkami i że przy tym wszystkim przepych powozów tuż obok siebie daleko bardziej są zające. W tym też większe miasta są tylko rozległymi włości. Jako osobliwość zaznaczyć wypada, że domy ludzkie w większych a szczególnie pałace bojarów mają dziedzińce od strony ulicy a w tyle ogrody. Ta odmienność domów, dworów i ogrodów, łącząca żywoty i więksi, ma charakter miły i bardzo pojęty. W każdym razie byłaby nierównie piękniejsza i dla zdrowotniejszego przyjaźniejsza niż nudne rzędy naciśnionym w naszych miastach europejskich, gdyby tam więcej czystości i porządku.

Widzimy się, że w stosunku do naszych miast te zajmują wielką przewagę. Drugim charakterystycznym rysem miast rumuńskich jest niepomniejsza liczba kościołów. Większa ich atoli część w porównaniu z naszymi miastami wygląda jak proste kaplice. Wieżycy ich zwykle pokryte są świecą białą, co nadaje zdala odległą postać miastom rumuńskim, zwłaszcza Bukaresztu, który jako największe i najważniejsze z miast Rumunii leży w wszystkich okolicach dolnego Dunaju na szczególniejsze opisanie.

Bukareszt lub, jak wymawiają krajowcy, Bukureszt, jest miasto Radości (Bukur), lub według innych miasto, jak się miał nazywać jego założyciel — leży częściowo na długiej półkolistej pochyłości, która a południe opada do doliny rzeki Dimbowica, w krajowym języku Girl (rzeka) zwanej, częścią i największą na rozległej równinie, na której gdzieś wznoszą się pagórki. W przetrzyna bystra ale płytka Dimbowica. Widziany z dala, zwłaszcza od strony południowej, Bukareszt ze swymi kościołami i pałacami przedstawia widok niewiarygodny i wspaniały, zwłaszcza rano i wieczór, gdy słońce i zachodzące słońce odbija się od wieżycy i dachów.

Podają, że Bukareszt ma tyle kościołów, ile jest lat w roku. Cyfra to przesadzona, ale słowa charakterystyczne, gdyż przeszło sto kościołów w mieście, mającym 170,000 mieszkańców, niewątpliwie aż nadto dla nich. Większa jednak część tych stu kilkudziesięciu kościołów w Bukareszcie jest tylko małymi budynkami, w stylu bizantyjskim z wieżycami, których widok z dala widziany sprawia wielki efekt. Kościół metropolitalny, największy ze wszystkich, stoi pośrodku miasta, otoczony dookoła odgradzonym i swoim pięknem wiele się przyczynia do upiększenia całego obrazu. W innych częściach miasta ulice są nieregularne, w niektórych zaś zwanej Podomogorzne tj. ulicy Mostowa, która większa część dolnego miasta przecina, są niebrukowane. Dopiero w ostatnich czasach, głównie ulice zaczęto wykładać kwadratowymi filcami. Kościół, zwane tu Mahalle, są po większej części niebrukowane. Tam więc w zimie kałuże są niezgłębione, a w lato woda na kołach błoto do wnętrza miasta. W innych ulic jest tu nieznanie; to też podczas zimy niższe części miasta są jedną rozległą kałużą.

W niektórych miejscach kałuże te są tak głębokie, że niebezpieczny, aby przebrnąć przez nie, zarzucają długie belki. Jak wielkie jest błoto w zimie i na wiosnę, tak wielka jest kurzawa w lecie i w jesieni. Wówczas miasto pokryte jest tumanem kurzu i na pięćdziesiąt kroków przed sobą nie zobaczyć nie można. Jeżeli zwyczajnie, że przy niedźm zabrakowaniu czyszczenia ulic jest to trudne a w niezabrukowanych przedmieściach zgola niemożliwe a przy tym najzupełniej zaniedbane, że przeto w większych miastach czyszczenie ulic jest rzadkością. W innych częściach miasta ulice są nieregularne, w niektórych zaś zwanej Podomogorzne tj. ulicy Mostowa, która większa część dolnego miasta przecina, są niebrukowane. Dopiero w ostatnich czasach, głównie ulice zaczęto wykładać kwadratowymi filcami. Kościół, zwane tu Mahalle, są po większej części niebrukowane. Tam więc w zimie kałuże są niezgłębione, a w lato woda na kołach błoto do wnętrza miasta. W innych ulic jest tu nieznanie; to też podczas zimy niższe części miasta są jedną rozległą kałużą.

W niektórych miejscach kałuże te są tak głębokie, że niebezpieczny, aby przebrnąć przez nie, zarzucają długie belki. Jak wielkie jest błoto w zimie i na wiosnę, tak wielka jest kurzawa w lecie i w jesieni. Wówczas miasto pokryte jest tumanem kurzu i na pięćdziesiąt kroków przed sobą nie zobaczyć nie można. Jeżeli zwyczajnie, że przy niedźm zabrakowaniu czyszczenia ulic jest to trudne a w niezabrukowanych przedmieściach zgola niemożliwe a przy tym najzupełniej zaniedbane, że przeto w większych miastach czyszczenie ulic jest rzadkością. W innych częściach miasta ulice są nieregularne, w niektórych zaś zwanej Podomogorzne tj. ulicy Mostowa, która większa część dolnego miasta przecina, są niebrukowane. Dopiero w ostatnich czasach, głównie ulice zaczęto wykładać kwadratowymi filcami. Kościół, zwane tu Mahalle, są po większej części niebrukowane. Tam więc w zimie kałuże są niezgłębione, a w lato woda na kołach błoto do wnętrza miasta. W innych ulic jest tu nieznanie; to też podczas zimy niższe części miasta są jedną rozległą kałużą.

W niektórych miejscach kałuże te są tak głębokie, że niebezpieczny, aby przebrnąć przez nie, zarzucają długie belki. Jak wielkie jest błoto w zimie i na wiosnę, tak wielka jest kurzawa w lecie i w jesieni. Wówczas miasto pokryte jest tumanem kurzu i na pięćdziesiąt kroków przed sobą nie zobaczyć nie można. Jeżeli zwyczajnie, że przy niedźm zabrakowaniu czyszczenia ulic jest to trudne a w niezabrukowanych przedmieściach zgola niemożliwe a przy tym najzupełniej zaniedbane, że przeto w większych miastach czyszczenie ulic jest rzadkością. W innych częściach miasta ulice są nieregularne, w niektórych zaś zwanej Podomogorzne tj. ulicy Mostowa, która większa część dolnego miasta przecina, są niebrukowane. Dopiero w ostatnich czasach, głównie ulice zaczęto wykładać kwadratowymi filcami. Kościół, zwane tu Mahalle, są po większej części niebrukowane. Tam więc w zimie kałuże są niezgłębione, a w lato woda na kołach błoto do wnętrza miasta. W innych ulic jest tu nieznanie; to też podczas zimy niższe części miasta są jedną rozległą kałużą.

W niektórych miejscach kałuże te są tak głębokie, że niebezpieczny, aby przebrnąć przez nie, zarzucają długie belki. Jak wielkie jest błoto w zimie i na wiosnę, tak wielka jest kurzawa w lecie i w jesieni. Wówczas miasto pokryte jest tumanem kurzu i na pięćdziesiąt kroków przed sobą nie zobaczyć nie można. Jeżeli zwyczajnie, że przy niedźm zabrakowaniu czyszczenia ulic jest to trudne a w niezabrukowanych przedmieściach zgola niemożliwe a przy tym najzupełniej zaniedbane, że przeto w większych miastach czyszczenie ulic jest rzadkością. W innych częściach miasta ulice są nieregularne, w niektórych zaś zwanej Podomogorzne tj. ulicy Mostowa, która większa część dolnego miasta przecina, są niebrukowane. Dopiero w ostatnich czasach, głównie ulice zaczęto wykładać kwadratowymi filcami. Kościół, zwane tu Mahalle, są po większej części niebrukowane. Tam więc w zimie kałuże są niezgłębione, a w lato woda na kołach błoto do wnętrza miasta. W innych ulic jest tu nieznanie; to też podczas zimy niższe części miasta są jedną rozległą kałużą.

W niektórych miejscach kałuże te są tak głębokie, że niebezpieczny, aby przebrnąć przez nie, zarzucają długie belki. Jak wielkie jest błoto w zimie i na wiosnę, tak wielka jest kurzawa w lecie i w jesieni. Wówczas miasto pokryte jest tumanem kurzu i na pięćdziesiąt kroków przed sobą nie zobaczyć nie można. Jeżeli zwyczajnie, że przy niedźm zabrakowaniu czyszczenia ulic jest to trudne a w niezabrukowanych przedmieściach zgola niemożliwe a przy tym najzupełniej zaniedbane, że przeto w większych miastach czyszczenie ulic jest rzadkością. W innych częściach miasta ulice są nieregularne, w niektórych zaś zwanej Podomogorzne tj. ulicy Mostowa, która większa część dolnego miasta przecina, są niebrukowane. Dopiero w ostatnich czasach, głównie ulice zaczęto wykładać kwadratowymi filcami. Kościół, zwane tu Mahalle, są po większej części niebrukowane. Tam więc w zimie kałuże są niezgłębione, a w lato woda na kołach błoto do wnętrza miasta. W innych ulic jest tu nieznanie; to też podczas zimy niższe części miasta są jedną rozległą kałużą.

Podobny mają charakter: Krajowa, stolica małej Wołoszczyzny, Jassy, Braja i Galacz. Tylko Jassy i Braja

są w ogóle trochę czystsze i porządniejsze; Galacz zaś jest najbrudniejszym z wszystkich miast rumuńskich. Błoto galackie w porze zimowej a kurzawa w lecie przechodzą wszelkie wyobrażenia.

Rumunin jest w ogóle kształtnej budowy i ma wybitne cechy ludów romańskich. Czaszka wydatna twarz stosunkowo mała, oczy wypukłe, nos orli, broda krótka i szeroka — takie są ogólne rysy typu rumuńskiego. Nie wszędzie jednak utrzymał się on w czystości, uległ bowiem zmianom przez łączenie się Rumunów z sąsiednimi Słowianami, oraz osiadłymi w ich kraju Grekami i Cyganami. Szczególniej widać to na mieszkańcach miasta a nadewszystko na dawnych panach kraju, bojarach.

Mieszkańcy wiosek, przy skromnym i odosobnionym życiu zachowali czystość pierwotnych rysów, zwłaszcza w okolicach górskich. Różnią się też od mieszkańców miast i bojarów nie tylko większą regularnością rysów twarzy ale i bielszą cerą i jaśniejszą barwą włosów. Wieśniacy równi są w ogóle kształtnie zbudowani ale średniego wzrostu i wagi, głównie z przyczyny niedostatecznego pożywienia, gdyż, jak powiedzieliśmy już wyżej, wyłączają prawie żywią się kukurydzą. Z mąki tego ziarna robią lemszkie zaprawioną tłustością i studzą ją.

Ta lemszka, bardzo podobna do włoskiej polenty a przez włości rumuńskich zwana mawialija, stanowi główne ich w każdej porze dnia i roku pożywienie. Potrawy mięsne, mleczne, jajecznicę, chleb pszenicy i z innego zboża są dla nich rzeczą nieznaną, a przysłówie mówi: „Czego chłop nie zna, tego nie jada“. Oczywiście sama lemszka z kukurydzy nie może tak wyżywić człowieka, żeby wszystkie części jego ciała należały się rozwijały. Mieszkańcy okolic grzyźliwych jedzą stosownie i lepiej; są też roześlijni, silniejszymi i w ogóle mają budowę ciała lepiej rozwiniętą.

Ubiór narodowy albo raczej wiejski Rumunów jest bardzo prosty. W lecie mężczyzna nosi tylko koszulę ze zgrzebnego płótna lub grubej bawełny, w stanie spiętej pasem skórzany i spadającą na spodnie szerokie i faldiste z tejże tkaniny. W zimie nadziewają na koszulę kożuch i spodnie sukienne, mocno opięte w pasie i u kostek i tworzące postpadłe fałdy. Głową okrywają okrągłym kapeluszem pilśniowym z szerokimi skrzydłami. Kobiety noszą z wierzchu koszuli suknie faldiste, różnobarwne, jaskrawe, najczęściej czerwone. W dni świąteczne zdobią pierś blaskami srebrnymi i złotymi. Głowy zwłaszcza u młodych kobiet nie są okryte, i tylko w czasie upału przewiązują je chustką. Między młodemi wieśniaczkami rumuńskimi są niektóre posagowej piękności. W większych miastach Rumunii noszą ubranie ogólnie europejskie a w Bukareszcie i w Jassach według ostatniej parzykłej mody.

Język rumuński jest pochodzenia łacińskiego jak hiszpański i włoski; ale tak się pomieształ z obcymi narzeczeniami, że umiający dobrze po łacinie z trudnością zrozumieją Rumuna. Szczególniej obfite w dyftongi i dźwięki syczące, dla ucha niemiłe. Przymiotnik rumuński jest bardzo ubogi; a że mowa jest ubraniem myśli, można już z tego wnosić o małym ukształceniu ludu. Ucywilizowani Rumuni wstydzą się ojczystego języka i najczęściej mówią po francusku. Zresztą język francuski jest u nich mową salonową. Uczni rumuńscy starają się o czysty i rozwinięty. Usiłowania te jednak mało mają powodzenia. Rodziny pochodzenia greckiego zwykle mówią po nowogrecku. Wszyscy ukształceni Rumuni rozumieją po niemiecku, ale ze wstrętem narodowego udają przed Niemcami, że ich języka nie rozumieją. Między sobą jednak mówią po niemiecku, zwłaszcza w Bukareszcie, Jassach i Galacz.

Religia Rumunów, jak Bułgarów i Serbów jest grecka i mało wpływa na ukształcenie prostego ludu. Szkół wiejskich wcale nie ma i dopiero teraz pomyślano o ich zakładaniu. Co do ukształcenijszych Rumunów, ci nie mają już żadnej religii.

Rumunia ma dziś rząd konstytucyjny, który zastąpił dawne rządy patryarchalne książąt z rodu bojarów. Administracja zostawia wiele do życzenia, nie ma bowiem urzędników zdolnych, pracowitych i uczciwych. Wyższe urzędy zwykle powierzają bojarom, wcale nie obeznanym z porządkiem administracyjnym. Nie chodzi im też zgoła o ogólną pomyślność kraju, tylko o to, żeby odgrywali rolę przełożonych. Ztąd we wszystkich urzędach nie ma żadnego ładu. Zamęt w sprawach jest niesłychany. Nieraz interesent biega rok cały z jednego biura do drugiego, żeby się dowiedzieć, gdzie uwięzła jego sprawa.

Taki nieład i niedbalstwo administracji, wywołując ogólne niezadowolnienie, przyczyniły się do utworzenia opozycji i stronnictw politycznych, dawniej nieznanych w Rumunii.

Wprawdzie i dawniej, gdy jeszcze w Multanach i Wołoszczyźnie bojarowie wybierali książąt z rodzin najdawniejszych i najbogatszych, drobna szlachta i znaczniejsi mieszkańcy miast tworzyli pewną opozycję, która jednak nie miała wybitnej barwy i celów wyraźnie wytkniętych. Dopiero za czasów bezkrólewia, gdy rozdali się zwani jakmakani, to jest namiestnicy upoważnieni od Purty, opozycja, połączona wspólnością interesów, wystąpiła potężna i spójna przeciw feodalnym i jej to energii przypisać trzeba wybór księcia Kuzy w obu krajach i połączenie księstw w jedno państwo. Byli to tak zwani liberali owego czasu, którzy później utworzyli stronnictwo zachowawcze; sami bowiem wywołali nową opozycję, zwaną partją czerwonych, którzy dziś stanowią większość izby deputowanych w Bukareszcie i mają swoich reprezentantów w ministerium księcia Karola. Miniser John Bratiano, który odegrał smutną rolę w ostatnich prześladowaniach żydów, jest przywódcą tej partji czerwonych.

Telegramy.

Monachium, 23 lipca. W procesie o rozruchy w Trau-stein, (tyczącym się znanych zamieszek przy kontroli wojskowej) skazanych zostało 14 oskarżonych za zbrodnią rokosa na 4 1/2 roku więzienia w domu karnym, jeden za równoczesne uszkodzenie na ciele na 8 lat więzienia w domu karnym, 18 za mniejszy udział w rokossu na 2 1/2 miesiąca więzienia; ostatnim liczy się jako karę więzienie śledcze.

Paryż, 22 lipca. Monitor wieczorny pisze w przeglądzie tygodniowym we względzie obrad sejmowych w rozmaitych krajach: nigdzie nie zdarzały się wzbudzające debaty nad polityką zagraniczną; opinia publiczna oświadczyła się wszędzie za ideami umiarkowaniami i za wspieraniem rządów w pokojowych ich zadaniach, będących celem ich zobowiązanych zamiarów. — Etendard pisze we względzie doniesienia Presse o toczących się podobno pomiędzy Francją, Belgią i Holandją rokowaniach o zawarcie nowego traktatu celnego, że doniesienie to jest niedokładnym. Francja nie zawiązała podobnych rokowań; lubo zaś dziennik musi zaprzeczyć doniesieniu Presse, to jednak nie potępią takiej idei, której urzeczywistnienie sprawdziłoby koniecznie skutki nader błogie.

Paryż, 22 lipca. Cesarzowa przybędzie w sobotę do Paryża, żeby przewodniczyć na radzie ministrów w Tuileryach. — Constitutionnel donosi z Listowy, że nad granicą turecko-serbską ukazały się bandy i emisariusze

i że takowe na próżno starały się wzniesić powstanie.

Rouen, 23 lipca. Wielki pożar zniszczył tujejszy gmach pocztowy. Szkoda oceniają na 1,000,000 fr.

Florenca, 22 lipca. Correspondance italiana e ogłasza przeczytaną na wczorajszym posiedzeniu przez generała Lamarmora notę. W nocie tej, wręconej dnia 19 czerwca 1866 r. generałowi Lamarmora przez pruskiego posła, hr. Usedom, proponują Prusy Włochom zupełny plan operacji wojennych. — Dzienniki nieogłoszonego dotąd dokumentowi temu przypisują wielkie znaczenie. — Nazione e Gaceta Prusy, że udzielił armii włoskiej w przededniu wybuchu kroków nieprzyjacielskich wypracowany przez pruski generał plan operacyjny, nad którym nie dyskutowano z generałami włoskimi, gdy generałowie włoscy przyjęli już był plan inny, którego wale nie lub przyjąć z wielką trudnością natychmiast można było zmienić.

Londya, 23 lipca. Taryfa za depesze podmorskie do Ameryki zniżoną zostanie, począwszy od 1 września, na 67 1/2 schyl. — Times donosi, że nowa francuska ożyczącka prawdopodobnie dopiero w październiku wyłożona zostanie.

Bukareszt, 20 lipca. Dwie uzbrojone bandy wkroczyły ztąd do Bułgarii; jedna przez Dobrużę, druga na granicy serbskiej.

Białogród, 23 lipca. Podczas dalszego dzisiejszego postępowania sądu przysięgłych zasiadły na ławie oskarżonych jako uczestnicy w spisku na życie księcia następujące osoby: Miłojewicz, zarządca dóbr księcia Karadziewiczca, i oja Manadowicz. Prokurator, uzasadniwszy oskarżenie, wniósł przeciw trzem pierwszym osobom o karę śmierci, przeciw księciu Karadziewiczowi zaś samemu i jego sekretarzowi o dwudziestoletnie więzienie w domu karnym.

Wiedeń, 24 lipca. Austriackie biuro korespondencyjne donosi z Bukaresztu z dnia 23 mb.: W bliskiej przyszłości stoczący Turcy potyczkę z powstańcami. Ostatni mieli kilku zabitych, Turcy zwyciężyli.

Kursa telegraficzne giełdowe.

Table with exchange rates for various locations like Berlin, London, and others, dated 24 lipca 1868.

Szczecin, 24 lipca 1868. (Marcuse i Maass.)

Table with exchange rates for various locations like Szczecin, dated 24 lipca 1868.

Krakowski Teatr polski w Poznaniu.

Poznań, 24 lipca. Wczoraj zamiast zapowiadanej Maryi Stuart Szyllera odegrano na benefis p. Henniga znany melodramat Gaiganduch czyli Trójka hultajska, którego niemiecki oryginał nosi, jeżeli się nie mylimy, tytuł: Lumpaci Vagabundi oder Das lustige Kleblatt. Szuka ta, nie mająca żadnej wartości estetycznej i pełna najordynarniejszej komiki, mogła się tylko tym podobać, których smak i poczucie piękna znajduje się jeszcze w stanie niemowlęcym; dla beneficjanta była jednakże wyborem polem popisu. Pan Hennig mógł w niej jako szewc Szydelko zaprezentować widom typ, który z wielką predekycją i starannością aż do najmniejszych wystudował drobiazgowo tj. typ nałogowego pijaka. Artystyczne taczanie się, połączone z gestami komickimi, wyraziście, chrapliwa intonacja, niestanna gra fizjognomii, która mieniła się jak u Proteusza, zatrzymywała mimo to ciągle wyraz jakiejś nieokreślonej, alkoholicznej błogości — wszystko to sprawiło ludzkie wrazenie rzeczywistości. W nagrodę za plastyczną grę swoją odebrał p. Hennig raz po raz liczne oklaski.

Drugą osobą owiej trójki hultajskiej, sławnego krawca Igielkę, przedstawiał z wycieniem humorem p. Benda, któremu za zasługę trzeba pożytać, że się tak płasko-komicznej roli w ogóle podjął. W pierwszym akcie, który jarmaczniemi buffonadami i pajacowską komiką nie mały budził niesmak wśród publiczności parkietu i pierwszeliży — grał biegly ten artysta z nadzwyczajną werwą; w drugim zaś akcie, gdy z wagał wyrosł na zamożnego fabrykanta odzieży, rozwijał dużo elegancji, której odpowiednio do roli swęj umiał „mosiński“ nadać zakręć; — mianowicie w zabawnej scenie z śpiewaczkami, Różą i Kamillą. — Stolarza Wiórka, który jedyny z owego bisurmanńskiego trifolium, wyszedł na porządnego człowieka, przedstawił p. Janowski. O innych rolach nie wspomniamy nie, gdyż zbyt pobieżnie są naszkicowane i przedstawicielom swym nie dajemy sposobności odznaczenia się pod jakimkolwiek względem.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, 24 lipca. Sejm prowincjonalny W Księstwa Poznańskiego, który już minionego miesiąca miał być zwołany, co jednak dla zbyt rychłych w roku bieżącym zniwanczaniem być musiało, zwołany podobno zostanie w miesiącu wrześniu. Ponieważ zaś wielka mieć będzie do załatwienia ilość spraw, przeto posiedzenia jego potrwać najwięcej trzy tygodnie.

Tutejszy asesor rejencyjny, p. Rheda, Hanowerczyk, zastępować będzie landrata powiatu bałimostkiego, p. Unruhe Bostem w Wołszynie, który udał się do wód.

Radca rejencyjny Krieger mianowany został komisarzem celnym w Skwierzynie.

W miesiącu cz. r. weszły następujące zmiany co do posad sędziowskich w departamencie sądu apelacyjnego w Poznaniu: radca sądu powiatowego Kunkel z Krotoszywa przeniesiony został w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Lesznie a zarazem powierzono mu funkcją dyrygenta wydziału przy deputacji sądowej we Wschowie; rzecznik i notariusz Loewy w Ostrowie przeniesiony został do sądu miejskiego w Berlinie, sędzia powiatowy Wehmer z Łobzowicy przeniesiony został do sądu powiatowego w Rawiczu a zarazem powierzono mu funkcją dyrygenta wydziału przy deputacji sądowej w Gostyniu, a asesora sądowego Maustfeld przeniesiono z Hirschberga do sądu powiatowego we Wrześni.

Wies Brodziszewo w powiecie szamotulskim, mająca około 3200 morgów arealu, należąca do spadkobierców Buszego, nabyła za cenę 134,000 zł. niejaki pan Birng z Meklemburgii.

W Dusznikach, w powiecie szamotulskim położonych, grasuje tyfus a wiele już osób mimo pomocy lekarskiej uległo tej chorobie.

P. Ligon, puzkarcz z Pleszewa, przesyła nam oświadczenie, że zawarta w nr. 164 naszego Dziennika korespondencyja z Jarocina z dnia 14 bm, mieści w sobie fałszywe co do jego osoby podania. I tak twierdzi p. Ligon, że nie posiadał przy sobie na przeżachanie w Taczanowie żadnej broni t. j. pistoletu, że wreszcie na zabawę tę przesyłony był przez rządzącego dóbr pana Taczanowskiego. — Oświadczenie powyższe zamieszczamy jedynie ze względu na świeżość prawdy, forma bowiem listu p. puzkarcza Ligon była tak nieprzyzwoita, że właściwie nie zasługiwała na uwzględnienie.

Kalendarz. Juro, w sobotę dnia 25 lipca, Jakóba apostoła; w kalendarzu słowiańskim Dzierzycykray, Wsc. 61 stonca o godz. 4 minut 16; wachód o godz. 7 minut 51.

Dnia 25 lipca 1293 roku śmierć Konrada Wallenroda; — 1410 obłożenie Malborg; — 1418 walny sejm w Łęczy; — 1643 bitwa z Kozakami nad rzeką Szura.

Grodzisk, 22 lipca. Dzisiaj w nocy około godziny dwunastej zostaliśmy zbudzeni sygnałem „gore“. Mały domek, słomą pokryty, stojący na wachodniej stronie miasta po nad szosą kościąnsko-grodziską, w którym dwie biedne familie mieszkały, stanął na raz w płomieniach, i pomimo naddbiegłych sikawek i mnóstwa ludzi, na ratunek przybyłych, nie mógł być od zupełnego zniszczenia ocalonym, jednakże znaczną część sprzętów domowych zdolało uratować, a co najważniejsza, starano się ograniczyć ogień na tym jednym ognisku przez to, iż sąsiedni dom ustawicznie oblewano wodą; z przeciwnej strony znajdowały się pomiędzy palącym się domem a stodołami mały chmielnik, z tej strony więc nie było żadnego niebezpieczeństwa. Czyli nieostrożność lub źliwie podpalenie powodem tego ognia było, dotąd nie wiadomo.

Każde, takiego rodzaju ponawiające się nieszczęście powinno być pobudką dla wszystkich tych, którzy z pewnym wstrętem patrzą na instytucje ubezpieczeń od ognia, nie mieć i dla tych, którzy dobrodziejstw onychże instytucji dokładnie nie znają. Iść to lat pracuje obywatel lub kmieć, zanim się jakiejś takiej chudojy dorobi, a w oka mgnieniu, bądź to przez nieostrożność, bądź to przez zemstę lub złość, bądź to przez uderzenie piorunu, wszystko postradać może. Przez asekurację za małą składką okupuje sobie spokojne noce, bez wszelkiej obawy odda się do domu, nosząc się z tym przekonaniem, iż w razie jakowego nieszczęścia uzyska odpowiednie wynagrodzenie. Obywatel powiatu bukowskiego zwracamy uwagę, iż jedno z najbogatszych Towarzystw ubezpieczeń od ognia i życia „Liverpool & London & Globe“ posiadające przeszło 13 milionów talarów kapitału zakładowego, a przeszło 21 milionów talarów majątku, oddało ajenturą swoją w ręce sekretarza Przyluskiego w Grodzisku.

Chmiel, który w powiecie naszym, mianowicie w okolicy Tomysła, Boku, Wojnowic i Grodziska w wielkich szpiznach produkują, i który u nas jednym z najważniejszych przedmiotów jest handlowych, nie wielkie dzisiaj rokuje nadzieje. Zrobimy małą wycieczkę w powiat spozstrzegłszy po większej części tycyki bardzo lichy porośnięte i liście do połowy zupełnie zżółknie, z małym tylko, tu i owdzie odznaczającymi się wyjątkami, tak iż tylko na bardzo mierny zbiór chmielu liczyć będzie można. Powodem tego jest brak deszczu, a ustawicznie upały wysuszają kwice, przez co owoc wyrodzić się nie może.

I stan zdrowia w powiecie naszym nie najlepszy. W kilku wioskach okolicznych pojawia się znów choroba tyfusowa, i tak up. w parafii kościółka w Brodach umarło od Nowego roku na tyfus 52, a na krup 25 osób, i to w mniejszej liczbie dzieci i starcy, a w znaczniejszej liczbie osób w najlepszej sile wieku — od około 30 do 40 i kilku lat liczących.

O ile miasto nasze macoszej dokonawo dotąd opieki, niech posłuży za dowód wiadomość, że ulica Rakoniewicka, od rynku w stronie południowo-zachodniej do szosy cylichowskiej po za miasto prowadząca, w której to ulicy od przeszło dziesięciu lat znajduje się urząd pocztowy pierwszej klasy z stacją telegraficzną — urząd poborowy i cmentarz gminy katolickiej z kościołem, nie mniej główne wnieście do zamku grodzkiego, do obecnej chwili tylko przez kilkunastu domami miała brukowane chodniki, a w większej części była bez bruku. Dopiero terazniejszy burmistrz po długich rozprawach doprowadził do tego, że owe chodniki jeszcze w tym roku będą brukowane, i rozpoczęte już ową pracą przedwzorcaj.

Postęp coraz głębsze zapuszcza u nas korzenie. Na jednym z ostatnich posiedzeń reprezentantów miasta poruszone kwestyja zapobieżenia nieznośnemu pod każdym względem zebraćwu po domach. Co sobotę już rzycho od rana ciągną ulicami całe kompanie zebraków, często w liczbie do 20 osób i zalegają pewne dobroczynne domy, z których im się razem wydziela jarmuzna; po odbyciu tej głównej rewii, idzie ów orszak w rozpykę na całe miasto, z nim łączy się młodsza generacyja zebraków, która nie ma śmiałości wprer wspomniane domy zalegać.

Temu złemu chce miasto w ten sposób zaradzić, iż ma się tutaj na wzór innych miast np. Poznania, utworzyć „Stowarzyszenie przeciw zebraćwu po domach“ w tym celu wybrano już komisją do wypracowania odpowiedniego statutu. W składzie reprezentantów miasta mamy obecnie tylko 2 Polaków, 4 Izraelitów i 6 Niemców, a pomiędzy ostatnimi dwóch Niemców katolików.

(S.) Z Szubskiego, 21 lipca. Z zniwami u nas więcej było strachu niż bólu. Od przeszłego listu mego w jeden dzień tylko, to jest w poniedziałek zeszłego tygodnia, prawie od rana do wieczora z małymi przerwami deszcz padał i huk grzmotu to z tej to z owej strony o uszy się nam obijał, aż późnym dopiero wieczorem na większej nawałnicy i mniej więcej półgodziwym deszczu ulęwnym wszystko się skończyło. Zresztą czas masy pogodny, choć zdaje się, że miejscami i w ione dnie deszcz raz po raz popadał. To też, mimo afrykańskie prawie upały, czola rólników wy pogodzone, bo prawie każdy żyto już ma w stodole lub w stogu, a i pszenicy nie mało już wszędzie na pokosach leży. Za to znów ogień mieliśmy w powiecie. W zaprzęzła niedziele, jakoś o zachodzie słońca, zajęła się stodoła pewnego gospodarza, Niemca, we wsi Waszusz, przez samych gospodarzy zamieszkałej. Ogień, jak się zdaje, znów był podłożony. Spaliły się zabudowania tak właściciela owego stodoły, w której ogień był wybuchł, jak i jego sąsiada, także Niemca. Pierwszy nie wielka, jak mówią, przez ów pożar poniosł stratę. W miejsce staręj ma bowiem nową, świeżo, ale jeszcze przed ogniem, opodał od pogorzałych budynków wystawioną stodołę, a za resztę budynków z kasy ogniowej ładny podobno pieniążek weźmie. Wystraszony bowiem, niezawodnie tak często w bieżącym roku powtarzającymi się w naszych stronach pożarami i sam się znacznie w asekuracyi podniósł i sąsiadowi swemu to samo uczynić radził. Lecz sąsiad ów do tej rady usłuchać nie chciał i w skutek tego znacznie o miost straty, bo nisko był zabezpieczony i nie będąc w domu w chwili wybuchnięcia pożaru, schowanych w tymże 700 talarów wyratować nie zdolał.

Jak w innych miastach powiatowych, tak i w stolicy naszego powiatu, Szubinie, wychodzi raz w tydzień „Urzędowy Dziennik powiatowy“, zawierający nie tylko urzędowe lecz i prywatne różnego rodzaju anonsy i ogłoszenia. Do niektórych z rozporządzeń i obwieszczeń urzędowych dołączane także bywa łomaczenie polskie. Włomaczenia te, jak wszystkie prawie urzędowe, nie szczególną wale zalecają się polszczyzną. Często nawet tak są nieudolne, że kto nie umie po niemiecku, z wielkim chyba trudem i możołem zrozumieć je może. Dołączane owych, jakkolwiek nieudolnych i trudnych niekiedy do zrozumienia polskich przekładów do oryginalnych niemieckich obwieszczeń i rozporządzeń urzędowych, świadczą przeciw przynajmniej o tem, że pan radca ziemianski, w którego biurze Dziennik ów bywa wydawany, uznaje potrzebę ogłoszenia swych rozporządzeń także i w polskim języku.

Od wczoraj powietrze znacznie się u nas ochłodziło i niebo raz po raz ciemnymi powleka się chmurami. Zdaje się, że gdyby nie wiatr dość silny, który się zrywa za każdą razą, gdy się horyzont nieco zaciemni i złowieszczy chmury rozpraszają, to znów mielibyśmy deszcz, który przysłałby się na jarz. ni i ziemniaki, ale dla leżącej na pokosach pszenicy wcale by był pożądany. Ztąd trwoga i popłoch między gospodarzami. Aleć może i tą znowu z radą więcej będzie strachu niż bólu.

+ Od Kozłyszyna, 22 lipca. W dniu 19 bm, jako w dniu uroczystości patrona swego odbyła konferencyja Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Kozłyszynie, stosownie do ustaw swych, wale zebranie. Zebranie to zgalił stosownie mi słowy proboszcz miejscowy ks. Walterbach, poczem nautczyli Michał Konieczny, sekretarz konferencyi, zapoznał zgromadzenie z przebiegiem, czynnością, dochodem mi i wydatkami tejże konferencyi z roku upłynionego, jak następuje:

W czasie od dnia 19 lipca r. z. do dnia dzisiejszego było staraniem naszej konferencyi użyć ubogim t. j. n. przeciąg czasu udy, ile jej fundusze własne i ofiary d. broczyńców pozwalały. Krótki to czas w stosunku do lat swobodnie przepędzonych, lecz dla ubożego każda chwila wielka wyczerpania, zwłaszcza jeżeli opuszczony i zgłodniały wygląda daremnie politywaną, a znikąd go nie doznaje. Konferencyja też nasza, czując, jaka odpowiadaność na niej ciąży, przychodziła w pomoc ubogim przez udzielanie porcy tygodniowych i nadzwyczajnych w macę, grochu, kaszy, mięsie, ziemniakach i drzewie, zapomóżką pieniężną, przysianiem lekarza i zapłatą apteki podczas choroby ub. głędnę, zapłatą komorog. zakupieniem książek dzieciom sz. głędnę, kupieniem trumny i zgiła dla zmarłych ubogich, sprawianiem ubioru i obuwia ubogim a szczególnie dzieciom szkolnym i innymi d. takimi miłosierdziem. Przym. uczono, napominano, a nawet karano, a to wszystko tylko dla tego, by moralnie dźwigać umysły zniecierzone, by ich wołać i przywozić do Boga. Jako gwiazdki i świeczone, otrzymało roku tego 64 ubogich, każdy po placku z kwarty pszennej mąki, chlebiec z dwóch kwart. żytniej mąki, jednym funcie mięsa w. przwowego, dwie kwarty mąki, kwartę grochu i wiązkę drzewa. Wszystkich jednak potrzeb, jakich się ubóstwo od nas dopominało, nie uwzględniliśmy i tego zapewne żadna konferencyja uczynić nie jest w stanie, a ztąd owe szemranie niektórych, którzy, nie chcąc jedna

należąc do tego tak ubożanego w przykłady wdzięczności i zapłatę Towarzystwa, myślą, że dosyć uczynili dla ubogich i wypełnili chrześcijański obowiązek, gdy mają co do zarzucenia tym, których dążeniem było pomimo przeszkód otrzeć zę prawdziwie ubogim. Przeszkody, jakie zaskoczyły konferencyę naszą w powyższym czasie, były: założenie i ugruntowanie w mieście naszym spółki pożyczkowej, która nas członków konferencyi w czasie tym dość często od zebrań i czynności odrywała. Z powyższej też przyczyny odbywała konferencya nasza w roku upłynionym swe niedzielne zebrań dość nieregularnie, na które, jak opiewał w uholewaniem protokołów, nie wszyscy członkowie regularnie się zbiegali. W bibliotece konferencyjnej znajduje się 62 książki treści moralnej, naukowej i historycznej, z których korzystali członkowie, ubodzy i młodzież. Członków czynnych liczy obecnie konferencya 34 i 2 honorowych. Dochodu w pieniądzu i z datków i natura miała konferencya w roku upłynionym przeszło 180 tal. i tyleż mniej więcej rozchodu.

Oto jest krótki rys czynności konferencyi kostryński w trzecim roku jej istnienia. Wiele na następcę pochopu do gorącej pracy i wiele zdaje się obiecywać nagrody. Słodka to naroda, i zład wszyscy tēm gorliwiej powinni się zająć ubogimi. Oby myśl o moralnej naprawie ubóstwa zawsze i wszędzie nami powodowała! Gdy myśl ta przejdzie w życie, gdy wszyscy i wszędzie nią się rzadzić będą, natenczas dopiero mieć będzie można nadzieję, iż ubóstwo porzuci nieład i zła naloży i pokocha pracę, która po Bogu i kościele za jedno swe poczytywać będzie hasło życia.

Ponieważ Jks. Różewicki, proboszcz z Siedlca i dziekan kostryński, przedniósł się na probostwo do Jarocina, dla tego konsystorz arcybiskupi porucił zarząd tego dekanatu Jks. Walterbachowi, proboszczowi w Kostryźnie.

(*) Od Rawicza, 21 lipca. W upłynioną co dopiero niedziela odbyło Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarczych dla powiatów krobickiego i krotoszyńskiego, półroczne swe posiedzenie w Krobici pod przewodnictwem prezesa p. Szczanieckiego z Łaszczyna. Z 53 członków zwyczajnych stawili się tylko 14, a dwóch nowych, jak p. Wiśniewski z Dioni i p. Sroka z Grabkowa, którzy wnieśli o przyjęcie do Towarzystwa. Po zgromadzeniu przystąpiono nasamprzód do sprawozdania ze stanu kasy i ku temu celowi wybrano dwóch rewizorów a mianowicie p. Pełczyńskiego, urzędnika z Badzewka, i p. Sobieckiego, urzędnika z Przyborowa, którzy, przejrzawszy przedłożone sobie papiery, w imieniu członków przyjęli i podpisali. Przewodniczący oświadczył zarazem zgromadzonym, że dotychczasowy podskarbi p. Staborski z Zalesia urządził swój zły, tłumacząc się brakiem czasu, dla czego przystąpił do przedkładania przed siebie prezesa jednogłośnie obrali p. Tyczyńskiego, urzędnika z Łaszczyna, który, przyjąwszy urząd ten, zajął się zbieraniem składek za ubiegającą trzy kwartały bieżącego roku. Wniosku byłego członka o powtórne przyjęcie w skład Towarzystwa, który po przesiedzeniu się do innego powiatu składek nie płacił a nawet listów, zobowiązanie przypominających, nie przyjmował, na fundamencie następnego już wykluczenia przewodniczący nie przyjął, ale takowy do decyzji głównego zarządu odesłał. W końcu zaprotowali członkowie przeciw pobieraniu wsparcia przez jednego z członków, motywując swój wniosek, iż rzeczonemu wspieranie członka swój prywatny majątek posiada i dostateczny na utrzymanie swoje. Zarazem wniesiono prośbę, aby zarządził przy każdorazowym wniosku o wsparcie, takowy poprzednio na zgromadzeniu celem zebrania opinii przedłożyć. Ostatnie wnioski kazał sobie przewodniczący na piśmie złożyć.

Dnia 19 bm. odbyło Towarzystwo św. Wincentego w Krobici główne swoje posiedzenie, jako w dzień patrona swego. Po odczytaniu ustawy przepisanych modlitw i odczytaniu żywota z księgi Żywotów SS. przez ks. Skargę ku nauce zgromadzonych, przeczytano protokół z posiedzenia zeszłego niedzieli a następnie półroczne sprawozdanie z czynności konferencyi, z którego wymujemy następujące daty. Towarzystwo to liczy 32 członków czynnych, 9 honorowych i 2 aspirantów. Od 8 grudnia r. z. do 19 lipca b. r. odbyła konferencya 32 posiedzeń, odbywających się każdej niedzieli o 2 godzinie po południu w katolickiej szkole. Dochód wraz z rezerwanem wynosi 216 tal. 15 gr. 4 fen. a rozchód 196 tal. 8 gr., pozostaje więc rezerwanem na przyszłe półroczcie 20 tal. 7 gr. 4 fen. W tym półroczu było na stałej opiece 22 rodzin i 1 sierota, oddana na koszt konferencyi do zakładu Sióstr Miłosierdzia w Gostyniu. Biblioteczka składa się z 249 książek treści moralnej. Z okazji głównego posiedzenia przemówił ostatecznie ks. proboszcz Tafelski do licznie zgromadzonych członków w serdecznych i nader życzliwych dla konferencyi słowach, przyczem przypomniałszy zesłanożone gradobicie, które niemal wszystkich codziennie chleba pozbawiło, a zład okropne następstwa mianowicie dla ubogich, gdyby ich konferencya nie była wzięła w swoją opiekę, najprzód przez urządzenie ku temu

celowi loteryi fantowej dla zebrania pieniędzy na kuchnię dla ubogich, wezwał przystojnych w obec dokonanego dzieła miłosierdzia, mianowicie w roku ogólnego ucisku, jaki dawał się we znaki klasie robotniczej aż do przedziwności do regularnego odwiezania konferencyi i przywiązania się do niej duszą i ciałem.

*** Książęcy spadek.** Majątek pozostały po księciu Michał serbskim ceniony jest na 2 miliony dukatów. Znalaziono między papierami zabitego Księcia 140,000 dukatów w obligacjach indemnizacyjnych; 132,000 dukatów gotowizną; kosztowności, po większej części szable honorowe ojca, księcia Miłosa, cenione na 35,000 dukatów; zastawa srebrna na 60 osób, domy i ogrody w Belgradzie, stajnia, pojazdy itd. około 300,000 dukatów, razem przeszło pół miliona dukatów. Majątek ten dostał się księciu Milanowi z obowiązkiem płacenia rocznie 3000 dukatów naturalnemu synowi Księcia, tudzież zapłacenia raz na zawsze kilku tysięcy dukatów sługom, albowiem żadnego testamentu nie było.

Wykaz ten nie wspomina o milionie dukatów, które z majątku Księcia przeznaczył rząd tymczasowy na zakłady publiczne. Dobra jego na Wołoszczyźnie, wynoszące 136,000 morgów, liczone po 10 dukatów za morg, warty są 1,360,000 dukatów i przechodzą na dzieci jego siostry z obowiązkiem płacenia owdowiłałemu Księciu 5400 dukatów dożywocia, co jej było dawniej przyznane. Do niej także należą: pałac w Wiedniu i dobra Iwanika w komitacie presburskim z pięknym zamkiem, lecz posiadłość ta ma tylko 600 morgów roli. Wieść niepewna mówi, iż książę Michał miał prócz tego pieniądze na banku angielskim.

*** Zuchwalstwo żeglarskie.** Od czasu do czasu pojawiają się w świecie osobistości, starające się odznaczyć jakimkolwiek śmiałości i ryzykownym przedsięwzięciem. Naprzykład, przepłynięciem oceanu na małym statku wiosłowym, pozbawionym wszelkich środków obrony przeciw burzom i tyłu innym niebezpieczeństwom, traflaj, czym się na morza. Każdy pamięta zapewne historią łodzi „Red, White and Black”, lecz nie każdemu znaną jest historia małego jachtu „Johna Ford”, obejmującego zaledwo półtora tona. Na tej łupinie zamierzają trzech ludzi roku zeszłego odbyć podróż z Baltimore do Francji. Wyjechali 22 czerwca; do 17 sierpnia wszystko szło dobrze, lecz tego dnia jacht się rozbił u brzegów Irlandji. Z trzech żeglarzy dwaj utonęli, trzeci zaś, niejaki Andrew Armstrong, ocalał i wyładował na brzeg Irlandji. Nadbrzeżni mieszkańcy, zaszewili śmiałością przedsięwzięcia, dopomogli robotnikom do wyrestaurowania uszkodzonego statku. Fryderyk Feach, jeden z tych, którzy przedtem przepłynęli ocean na łodzi „Red, White and Black”, zaproponował Armstrongowi przejechać się znnowu po oceanie na statku „Johna Ford”, a mianowicie przepłynąć z Dublinu do New-Yorku, z tym warunkiem, że on, Fryderyk Feach, odbędzie tę podróż na innej łodzi, tychże rozmiarów, umyślnie przezeń ten cel kupioną; każdy z nich ma prawo wziąć z sobą jeszcze jednego towarzysza, i cz nie więcej. Armstrong przyjął tę propozycję i już się gotuje do jej spełnienia.

*** Do statystyki kryminalnej francuskiej.** W Monitorze francuskim napotykną następującą statystykę zbrodni popełnionych we Francji w ciągu roku 1867, a o których rozstrzygały sądy przysięgłych. I tak: osądzono w tym roku 1777 zbrodni wynikłych z naruszenia bezpieczeństwa osobistego, między którymi 191 morderstw, 105 zabójstw, 201 dzieciobójstw, 160 przypadków zgwałceń dokonanych na osobach dojrzalszych i 883 podobnych zbrodni, których padły ofiarą dzieci. — Liczba występów powstałych z naruszenia cudzej własności wynosiła w r. 1867 przeszło 1899 wypadków, między temi 847 złodziejstw domowych, 807 kwalifikowanych złodziejstw, 816 fałszerstw, 188 podpalen itp. — Na śmierć skazano 20 osób, z tych 3 kobiety; stracono 9 osób. — Z 4551 oskarżonych, których z powodu tych wyżej wspomnianych 3676 zbrodni przed sądy przysięgłe do odpowiedzialności pociągnięto, uznano 630 za zupełnie niewinnych, a 2417 za zupełnie winnych. — W 350 wypadkach zmodyfikowano oskarżenie, a w 229 sprawach uznano rzecz za przestępstwo i przekazano policyi poprawczej do rozstrzygnięcia i sąsiedzenia. — Z tych 4551 oskarżonych nie umiało 1766 wcale nie, 1911 bardzo mało, 700 umiało dobrze czytać i pisać, a 174 otrzymało wyższe szkolenie wykształcenia. Liczba przestępstw kwalifikujących się przed kratki policyi poprawczej wynosiła w 1867 roku 139,441 wypadków, a z powodu których 168,025 osób pociągnięto do odpowiedzialności; uwolniono 16,056, a skazano 151,969 osób. — W Algierze z 553 przestępstw, postawionych przed sądy przysięgłe, skazano na śmierć 15 osób, na 10 wykonano wyrok, a 69 zostało uwolnionych z pod zarzutu ciężkiej na nich winy.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * Zeszyt VIII Strzechy wyszedł i zawiera: „Bezimienna. Powieść z końca XVIII wieku. (Ciąg dalszy). — Odpowiedź panu... w Rosji, poeta Emilia... — Notatki wędrowca z musu. III Welele bressańskie przez ks. Godebskiego. — Lis, jego charakterystyka i polowanie na lisy przez St. Nowińskiego (z 4 rycinami). — Przejście Polaków przez Lipsk w r. 1831. Rycina do pamiętników Winc. Pola. — Czarni i Biali, powieść z życia litewskiego, Jana Szymy z rycina. (Dokończenie). — Do uczynię się młodzieży. Wiersz Jak. Zakrzewskiego. — Władysław Emimowicz. Rys biograficzny przez Fr. Wahgórskiego. — Frazska, przez Paulinę z L. Wilkońska. — Kronika z kraju i ze świata. — Zapiski z bibliografii polskiej z r. 1867—68.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

— * MĄKA. Berlin, 23 lipca. Mąka pszenna Nr. 0 5 1/2 — 6 1/2 tal., Nr. 0 i 1 5 1/2 — 6 1/2 tal.; rżana Nr. 0 4 — 5 1/2 tal.; Nr. 0 i 1 3 1/2 — 4 1/2 tal. pl. za cent. z miechem.

Poznań, 24 lipca. Mąka pszenna No. 0 6 — 6 1/2 tal. No. 0 i 1 5 1/2 — 6 1/2 tal., mąka rżana No. 0 4 — 4 1/2 tal., No. 0 i 1 3 1/2 — 4 1/2 tal. pl. za cent. bez akcyzy.

Przybyli do Poznania dnia 24 lipca.

BAZAR. Szmickowski z Egu, hr. Ponicki z Dominowa, Moszczeński z Stępczowa, Kowalski z Posad, pani Chłapowska z Bonikowa, Jastrzębski z Drezna.

HOTEL DU NORD. Hr. Potworowska z Prązielski niem., Krzyżanowska z córka z Swadzinia, Zaremba z Sadów, Raszewski z Bielewa, Lubieński z Wapienka, Janczakowski z Rawicza.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Różański z Król. Polsk., Maier z Moguncji.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Hr. Knipphausen z Rückforth n. H., bar. Obernitz z Szląska.

OHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Kierski z żoną z Gąsawy, Libelt z Czeszowa, Prądziński z Lucina, pan Drwęska z rodziną z Starokowa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Württemberg z Kościana, baron Collas z Berlina.

HOTEL POD CZARNYM ORLEEM. Pani Jasińska z Michalcy, Majewski z żoną z Wągrowca, pani Kliszewska z Zielnika.

TILSNERA HOTEL GARNI. Stanowski z Ostrowa, Stanowski z Sremu.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 24 lipca.

Poznańskie nowe 4% listy zastaw. 85 1/2 tal. żąd. Pozn. listy rent. 88 1/2 plac. Pozn. 5% obligacje powiat. — żąd. Pozn. 5% oblig. Obrzy — żąd. Banknoty polskie 82 1/2 pl. Pols. listy likwidacyjne — tal. plac. — Pozn. 5% oblig. miejskie 98 1/2 tal. żądano.

Żyto: wypow. 50 wepeli, na lipiec 51 1/2, lipiec-sierp. 48, sierp.-wrzes. 47 1/2, wrzes.-paźd. 46 1/2, na jesień 46 1/2, paźd.-list. — tal. pl.

Okowita: (z beczką) wypow. 3000 kwart, na lipiec 17 1/2, sierp. 17 1/2, wrzes. 17 1/2, paźd. 16 1/2, listop. 15 1/2, grud. 15 1/2, tal. pl.

Giełda berlińska, 23 lipca.

Przebieg giełdy dzisiejszej był spokojny a obrót żaden prawie.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4 1/2%) 96 1/2 żąd. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103 1/4 plac. Obl. pstwa (4 1/2%) 83 1/2 plac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 120 1/2 plac.

List. zastaw: Zach.-prusk. (3 1/2%) 76 1/2 żąd. do (4%) 88 1/2 plac. do (4 1/2%) 81 1/2 plac. Pozn. nowe (4%) 85 1/2 plac.

List. rent. Pozn. (4%) 88 1/2 plac. Prusk. (4%) 88 1/2 plac.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 52 1/2 plac. Poż. narod. (5%) 56 1/2 plac. Losy z roku 1854 (4%) 71 1/2 plac. Losy kredyt. z r. 1858 81 plac. Losy z r. 1860 (5%) 78 1/2 plac. Losy z r. 1864 (4%) 58 1/2 plac. Poż. w srebr. z r. 1864 (5%) 62 1/2 plac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) 112 plac. Rosyjsk.-polsk.-obl. skarb. (4%) 67 1/2 plac. Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 92 1/2 żąd. do częściki po 500 złp. (4%) 98 1/2 plac. Polsk. listy zast. 3 em. w r. (4%) 63 1/2 plac. Listy likw. 55 1/2 plac. Włosk. pożycz. (5%) 53 1/2 plac. Amer. pożycz. (6%) 77 1/2 plac. Akcyje kolei żelaz. Kol. mind. 130 1/2 plac. Gal.-Kar.

Walne zebranie Towarz. ku wspieraniu urzędników gospodarczych na powiaty Wągrowicki i Szubiński w celu obrania Dyrekyi odbędzie się dnia 2 sierpnia o godzinie 4 z południa w Wągrowie w hotelu p. Zapalowskiego, na które z upoważnienia Zarządu głównego, liczące dla ważności kwestyi na żywy współudział, zaprasza

[4443]

Dziembowski.

Obwieszczenie.

Część z oszczędzonego przez Dyrekyę Ziemstwa funduszu właściwego przypadającą na mnie za paroletnie dziedzictwo moje w Mirosławicach w pow. Wągrowieckim przeznaczyłem Towarzystwu Pomocy Naukowej. Oddawsz na ten cel rzeczoną sumkę, myślę, iż daleko godniej jej użyłem, aniżeli, gdybym ją był oddał w ręce gwałtownie do niej pretendującego marnotrawcy, który, strwoniwszy piękny majątek i tej resztki z pewnością na cele niegodne byłby użył.

(4654)

Korytowski Józef.

Stanowią i stół dla studentów z macierzyńską troskliwością i dozorem, wskazuje ekspedycya **Dzien. Pozn.** [4633]

Pana **Tadeusza Karwowskiego** upraszam łaskawie zawiadomić mnie zechcieć o miejscu terażniejszego pobytu swego

L. Stanowski (4637) w Śródzie.

Ogłoszenie.

Przedpłatę na dzieła treści naukowej p. **J. Andrzejewskiego**

1. Prace literackie 1 tal.
2. Nowy M. T. Olorona 2 tal.
3. Życie Agrykoll K. Korneliusza Tarcia 1 tal.

przyjmując księgarnia

N. Kamińskiego i Sp. (4623) w Poznaniu.

Księgarnia **L. Merzbacha** w Poznaniu otrzymała:

Prawda a praca, księga o poradności (Self-help), dzieło Samuela Smilesa, przełożone na język polski. Cena 2 tal.

O broni Kazimierza Wielkiego. Wykłady popularne Lucjana Tatomira. Cena 18 gr.

Vivia Perpetua, czyli zastęp bohaterów chrześcijańskich. Obraz z III wieku. 1 tal. 10 gr.

Obrazy z Żyła przez Emeser. 1 tal. 5 gr.

Księgarnia **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu odebrała na skład główny i poleca:

Pamiętnik czynności wojskowych generała

Jana Henryka Dąbrowskiego

Wojska polskiego od bitwy pod Lipskiem 1813 r., skreślony przez naocznego świadka. Cena 10 sgr.

Berlin.

Rudolf Mosse.

Officeller Agent sämtlicher Zeitungen Deutschlands und des Auslandes.

Comtoir: Friedrichsstrasse 60.

Complete Insertions-Tarife gratis und franco.

Agenturę Towarzystwa ogniowego Te Amsterdam de anno 1771 złożyłem, o czem asekurowanym u mnie donoszę.

J. Wendzinski (4608) w Keyni.

Ekspedycya anonsów dziennikarskich G. L. Daube i Sp.

w Frankfurcie n/d Menem i Hamburgu

umieszcza „Inseraty każdego rodzaju” po cenach oryginalnych z pewnością w „dziennikach wszystkich krajów”, na każde doniesienie d. stawia dowód a przy obszerniejszych zleceniach daje jak najliberalniejsze warunki.

Obszerno wyhazy krajowych i zagranicznych dzienników bezpłatnie i franko.

Ajent generalny

na Badenji i Palatynat: **Th. Paul** młod. w Mannheim.

na Bawaryi: **G. W. Rau** w Monachium i **Alotzy Menschik** w Norymberdze.

na Wyrtembergji: **Adolf Haag** i **Sp.** w Stuttgardzie.

na Wkręstwo hesk: **Jerzy Hof** w Darmstadt.

Osoba starsza, posiadająca język polski, niem., fran. i muzykę, szuka pomieszczenia do zajęcia się dziećmi lub zarządu domowego. Zgłosić się można do eksp. Dzien. [4634]

Nauuczycielka Polka, znająca język francuzki, niemiecki i muzykę, życzy sobie przyjąć miejsce w jak najkrótszym czasie. Blizsza wiadomość **Poznań, S. F. poste rest.** [4655]

Fabryka bielizny i przedmiotów negligowych **A. z Pawłowskich Kaufmann,** Poznań, plac Sapieżyński 1. Na frankowane zapytania uskutecznią się każde zamówienie natychmiast lub odpowiada za nie odwrotnie.

Wyszedł zrezyfikowany stósownie do najnowszych zmian

Wykaz dzienników ekspedycyi anonsów Haasenstein & Vogler

w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei.

Wydanie 9.

Jest to systematycznie ułożone zestawienie tytułów przeszło 6000 politycznych, naukowych, beletrystycznych i technicznych dzienników, kalendarzy, książek kursowych i podręcznych itd., o ile takowe ogłaszają anonse, przy dodaniu sposobu ich wychozenia (ile razy na tydzień, na miesiąc lub na rok), cen insercyjnych, jako też nakładu, jeżeli takowy dokładnie lub w przybliżeniu wysłędzić było można.

Dla całych Niemiec, Austrii i Szwajcaryi dodano do każdego kraju resp. prowincyi mapkę, która w przybliżeniu ma oznaczać położenie jeograficzne miejsc, wzmiankowanych w wykazie jako domocillium dzienników.

Wykaz rozsyła się bezpłatnie i franko.

Ekspedycya anonsów dziennikarskich G. L. Daube i Sp.

w Frankfurcie n/d Menem i Hamburgu

umieszcza „Inseraty każdego rodzaju” po cenach oryginalnych z pewnością w „dziennikach wszystkich krajów”, na każde doniesienie d. stawia dowód a przy obszerniejszych zleceniach daje jak najliberalniejsze warunki.

Obszerno wyhazy krajowych i zagranicznych dzienników bezpłatnie i franko.

Ajent generalny

na Nasawii i Hesji: **Jos. Aumüller** w Moguncji.

na prowincyi nadreńskiej: **Artur Barniek** w Kolonii i R.

na Hesji elektorskiej, Turynji i Hanower: **J. Hornthal** w Cassel.

na Westfalji: **Kar. Heinert** w amm

na Saksonji: **J. Wallerstein** w Dreznie.

Syn uczciwych rodziców, z odpowiedniemi wykształceniem, znajduje natychmiast miejsce jako uczeń w handlu korzeni i wina

A. Kunkla jun., [4643] narożnik ul. Wodnej i Jezuickiej.

Kandydat teol. katol. Niemiec, mówiący jako tako po polsku, życzy sobie, ponieważ uczeń język, którego uczył przez 3 lata, wkrótce udać się do gimnazjum, przyjął znnowu od św. Michała r. b. miejsce nauczyciela domowego. O łaskawe oferty uprasza się sub lit. **A. B. C. poste restante Pobleziska.** [4626]

Poszukuje się dostawy niezadługiej 20—30 tysięcy sztuk sosnowych progów pod drogę żelazną i 3000 sztuk sosnowych słupów telegraficznych. Oferty sub No. 2236 uprasza się przesłać do ekspedycyi a **ronów Rudolfa Mosse,** Berlin, Fryderykowska ul. 60, przez którą dowiedzieć się można o rozmiarach i warunkach. [4611]

Przez ze sliznizną.

Woda pani Dorat

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika **Wody Dorat** dostatecznie i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem, tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega wypadaniu włosów i leczy wszelkie natiry wyrytu skórnę.

Dostać można w Poznaniu w aptece p. **Dra Hankiewiczza.** [1650]

HEMORCIDY, nawet zastarzałe, można bardzo prodko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYER, mającej własność rozczarowania i rozpadzania. Cena bardzo przystępna.

Papier elektro-magnetyczny p. ROYER leczy reumatyzm, boleśoi krzyżów, sparaliżowanie, jak również katar, trytacje piersi i nosz. i oddechowych.

Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina 225 — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolaszka — w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Gallego — w Krakowie w aptece p. Bruno Micyńskiego — w Poznaniu w aptece **Dra Hankiewiczza.** (3307).

Ogłoszenia gospodarskie ud

Goźelnik, kawaler, wolny od wojakowości, doskorały w swym zawodzie, zapatrzony w bardzo dobre świadectwa, poszukuje odpowiedniego pomieszczenia. Blizszych szczegółów dowiedzieć się można w Poznaniu ul. Długa No. 7 na parterze. [4630]

Do znacznego podwórza potrzeba dokładnie obeznanego **pisarza gospodarskiego.** Zgłoszenia piśmienne przyjmuje pan **Jasiński** w Poznaniu, Berlińska ul. 14. (4647)

Od 1 października r. b. dobry **ogrodnik**, umiejący prowadzić kwia ciarnie, znajdzie miejsce w **Wiatrowie** p. Wągrowiec. Listy frankowane. (4652)

Przez ze sliznizną.

Woda pani Dorat

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika **Wody Dorat** dostatecznie i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem, tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega wypadaniu włosów i leczy wszelkie natiry wyrytu skórnę.

Dostać można w Poznaniu w aptece p. **Dra Hankiewiczza.** [1650]

HEMORCIDY, nawet zastarzałe, można bardzo prodko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYER, mającej własność rozczarowania i rozpadzania. Cena bardzo przystępna.

Papier elektro-magnetyczny p. ROYER leczy reumatyzm, boleśoi krzyżów, sparaliżowanie, jak również katar, trytacje piersi i nosz. i oddechowych.

Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina 225 — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolaszka — w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Gallego — w Krakowie w aptece p. Bruno Micyńskiego — w Poznaniu w aptece **Dra Hankiewiczza.** (3307).

Ogłoszenia gospodarskie ud

Goźelnik, kawaler, wolny od wojakowości, doskorały w swym zawodzie, zapatrzony w bardzo dobre świadectwa, poszukuje odpowiedniego pomieszczenia. Blizszych szczegółów dowiedzieć się można w Poznaniu ul. Długa No. 7 na parterze. [4630]

Do znacznego podwórza potrzeba dokładnie obeznanego **pisarza gospodarskiego.** Zgłoszenia piśmienne przyjmuje pan **Jasiński** w Poznaniu, Berlińska ul. 14. (4647)

Od 1 października r. b. dobry **ogrodnik**, umiejący prowadzić kwia ciarnie, znajdzie miejsce w **Wiatrowie** p. Wągrowiec. Listy frankowane. (4652)

Ogłoszenia gospodarskie ud

Goźelnik, kawaler, wolny od wojakowości, doskorały w swym zawodzie, zapatrzony w bardzo dobre świadectwa, poszukuje odpowiedniego pomieszczenia. Blizszych szczegółów dowiedzieć się można w Poznaniu ul. Długa No. 7 na parterze. [4630]

Do znacznego podwórza potrzeba dokładnie obeznanego **pisarza gospodarskiego.** Zgłoszenia piśmienne przyjmuje pan **Jasiński** w Poznaniu, Berlińska ul. 14. (4647)

Od 1 października r. b. dobry **ogrodnik**, umiejący prowadzić kwia ciarnie, znajdzie miejsce w **Wiatrowie** p. Wągrowiec. Listy frankowane. (4652)

Zdolny **leńtecy**, mający blisko 20letnie praktykę i dobre świadectwa, szuka odpowiedniego umieszczenia od 1 października r. b. tu lub za granicą. Blizsze wiadom. eksp. Dzien. Pozn. [4635]

Strzelec do usług i marnotrawcy, z zoru borowych, bez kasowosznajdzie miejsce w **Wiatrowie.** Tylko najlepsze polecenia będą uwzględnione. Listy frankowane. [4653]

Nasienie rzepy ścierniskowej 100 funt po 10 sgr.

A. Niessing w Lesznie [3930]

Krakowski teatr polski w Poznaniu. (4651)

W sobotę, dnia 25 lipca

Na dochód Alberta Eker

Waryatka.

Melodramat w 3 aktach z muzyką Damascy Zakończył:

Wiśliczanie

czyli

Stach i Zośka.

Komiczna operetka narodowa z muzyką tańcami.

Tańce pod przewodnictwem-beneficyantów:

1. **Oberż.**
2. **Krakowiak.**
3. **Mazur.**

Szanowny Dyrekyę Teatru Krakowskiego, uprasza się o ponowne wystawienie operetki „**Mąż za drzwiami**”, które tak gólnie się podobała. [4651]

Unus pro multis.

Ogród ludowy.

W piątek 24 czerwca

Koncert,

„**Kalospinthechromotrene,**

Zywe obrazy.

W sobotę, dnia 25 lipca

Przedostatnie

Wielkie przedstawienie

beneficjalne dla towarzystwa prof. **Wacława Wielewa**, wynalazcy Kalospinthechromotrene, z zupełnie nowymi grupami i nową przepyszniejszą grą wody i kolorów. Prócz tego po raz pierwszy:

Deszcz lodowy przy przepłynięciu oświetleniu, dotąd tu jeszcze nie przedstawiony.

Cena wnięcia 2 1/2 sgr. Dzieci płać 1 sgr. Początek o godz. 6 1/2.

Emit Tauber [4656]